Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nr. 246. — Rok IV. Kraków, niedziela 11 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Dymisya gabinetu

Kraków, 9 września.

Malkontenci doczekali się spełnienia swoich pragnień. Po zatwierdzeniu przez zarząd i plenum klubu P. S. L. uchwały o wycofaniu członków stronnictwa z rządu, gabinet prez. Witosa ustępuje. Przed dotychczasowymi opozycyonistami otwiera się wolne pole do walki o władzę.

Uchwały klubu P. S. L., drukowane poniżej, podają przyczyny i motywy dymisyi. Stwierdzają one, że przedewszystkiem atmosfera moralna, jaką wytworzyły ataki opozycyi już nie tylko na sam rząd, ale na państwo wogóle, była nie do wytrzymania. Dalsze utrzymywanie tego stanu godziło też w interes państwa..

Polskie Stronnictwo Ludowe występując z rządu i przechodząc formalnie do opozycyi, nie zamierza pójść torem opozycyi dotychczasowej. Pomnąc do jakiego zamętu, do jakiego zaniku myśli państwowej i do jak szkodliwych dla interesów państwa wyników doprowadziła bezwzględna partyjna przeciw rządowi walka, przedewszystkiem narodowej demokracyi — P. S. L. i w roli stronnictwa opozycyjnego zachowa przedewszystkiem swój **państwowy charakter.** Zachowa ono stanowisko wyczekujące, dając możność wykazania zdolności do rządzenia i do naprawy sytuacyi tym, którzy dotąd rzucali rządowi kłody pod nogi.

Ten państwowy charakter „opozycyi“ P. S. L. przesądza — jak wspomnieliśmy — stosunek stronnictwa do rządu, który przyjdzie do steru państwem. Stosunek ten może mieć tylko charakter „desinteressement“, połączonego ze współdziałaniem z rządem we wszystkich tych momentach, kiedy będzie tego wymagała konieczność i interes państwa.

Rada ministrów uchwaliła dymisyę rządu.

Warszawa. (Tel. M.) Dziś odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem **uchwalono wnieść prośbę o dymisyę.** Następnie **prezydent Witos przesłał podanie o dymisyę do Belwederu.**

Stanowisko P. S. L.

Warszawa. 9. 9. (Tel. M.) W gmachu sejmowym odbyły się dziś dwa posiedzenia: **zarządu klubu** poselskiego **PSL** i **plenum klubu.** W posiedzeniu pełnego klubu PSL wzięli **udział** ministrowie, reprezentujący PSL **w rządzie.** Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

W chwili, kiedy niepodległy byt państwa najbardziej był zagrożony, Polskie Stronnictwo Ludowe zdecydowało się **przyjąć odpowiedzialność za państwo** i wysłało **do rządu** swego prezesa, zgodną **wolą** wszystkich stronnictw wysuniętego na kierownika rządu.

Rząd, na którego czele stał prezydent Witos, **obronił byt państwa, utwierdził niepodległość, dał narodowi,** znękanemu wieloletnią wojną, **pokój i stworzył realne podstawy normalnego rozwoju życia państwowego i gospodarczego.**

Oceniając w pełni trudności piętrzące się przed państwem, konieczność wkroczenia całego narodu na drogę żmudnego wysiłku i pracy pokojowej, wymagającej skupienia wszystkich sił, oraz wytwarzające się przeciwności, **rząd Witosa dwukrotnie zwracał się do sejmu z przedstawieniem,** że dążenie do umożliwienia owocnej pracy pokojowej powinno znaleźć swój wyraz i odpowiednik w rządzie; **dwukrotnie wzywał do utworzenia nowego rządu i oddawał władzę do dyspozycyi sejmu. Stronnictwa sejmowe,** z których większość zaczęła traktować rządową politykę pod kątem widzenia nowych wyborów, **uciekły jednak przed odpowiedzialnością i wybrawszy dogodniejszą drogę opozycyi, tworzenie nowego rządu uniemożliwiły.**

Nie chcąc państwa pozostawić na łasce losu, klub PSL łącznie ze stronnictwami środka postanowił w dalszym ciągu ponosić całą odpowiedzialność i pozostawił swych przedstawicieli w rządzie.

Stronnictwa, które jeszcze w czerwcu nie chciały przyczynić się do stworzenia nowego rządu, **zaostrzyły w ostatnich tygodniach opozycyę, która przerodziła się wprost w walkę przeciw państwu. Rozpętano agitatorstwo wiecowe i prasowe** tak bezwzględnie, że **sponiewierano autorytet władzy,** podkopano wiązania gmachu państwowego przez świadomie uprawianą akcyę, paraliżowano wolę czynu w społeczeństwie przez kierowanie mas na drogę nieprzebierającej w środkach a bezpłodnej krytyki, nie cofając się przed deptaniem tego, co w państwie praworządnem musi być szanowane. Wszystko to działo się w chwili, gdy rząd całkowicie zajęty był walką z czynnikami wywrotowymi, które kierowane ręką naszych wrogów **godziły w same fundamenty naszej niepodległości.**

W tych warunkach klub posłów PSL, zgodnie z członkami rządu z ramienia stronnictwa, doszli do przekonania, **że dalej odpowiedzialności za rządy państwa ponosić nie mogą, dlatego uchwala:**

1) **zatwierdza się uchwałę rządu co do wycofania przedstawicieli klubu PSL z rządu,**

2) **ustępującym członkom rządu, w szczególności prezydentowi Witosowi, klub posłów PSL wyraża pełne zaufanie oraz podziela zupełnie trudność sprawowania rządu w czasie dla państwa najkrytyczniejszym.**

Najnowsza eskapada p. Stapińskiego.

Warszawa. (Tel. M.) Sensacyę wywołało w kołach sejmowych pismo p. **Stapińskiego,** wystosowane do klubu P. P. S., Odrodzenia i Pracy konstytucyjnej które brzmi:

„Mając na uwadze konieczność szybkiego załatwienia przesilenia rządowego ze względu na położenie państwa, proponuję położyć temu kres w ten sposób, aby **przywództwo nowego rządu powierzyć p. Dąbskiemu,** podsekretarzowi stanu ministerstwa spraw zagranicznych. Podpisano **Stapiński.**

Tylko p. Stapiński może sądzić, że w Sejmie są ludzie tak naiwni, aby im można urządzać kawały tego rodzaju. Słusznie mówią tu, że najbardziej wrogi stosunek p. Stapińskiego do wiceministra Dąbskiego mniej może mu szkodzić niż obecne podejrzane czułości p. Stapińskiego.

Straszaki i rzeczywistość.

Kraków, 9 września.

(stm) Od dłuższego już czasu stało się modą naszej reakcyi — wystawianie **chłopa jako straszaka i jako kozła ofiarnego.** Za wszystko, co się złego dzieje w Polsce i więcej nawet — za objektywnie dla nas niepomyślny rozwój wypadków zewnętrznych oraz życia gospodarczego i społecznego, za pogarszające się warunki bytu — czyni się odpowiedzialnym chłopa, „chłopskie rządy“, „przewagę chłopską“ itd. Jak nieco przedtem takim straszakiem był **ciężko pracujący** mieszkaniec miasta—**robotnik,** tak teraz stał się nim **ciężko pracujący** mieszkaniec wsi — **chłop.**

Wyraża się w tem cała dziwna ideologia, która, niestety, w powojennem rozprzężeniu ogarnęła wcale liczne warstwy naszego społeczeństwa, mające nawet pretensyę do kierowania tem społeczeństwem — **ideologia pogardy i bodaj nawet nienawiści do pracy,** zwłaszcza pracy ciężkiej. Fakt, że przed ludźmi tej pracy otwarła się zaledwie możność zdobycia jako tako ludzkich warunków bytu, że przedstawiciele warstw pracujących zgłaszają się do udziału w rządach tem społeczeństwem, którego najliczniejszą warstwę stanowią — doprowadza do ataków wściekłości rządzącą dotąd niepodzielnie i pragnącą nadal te niepodzielne rządy utrzymać warstwę obszarników i kapitalistów, na pasku której zaczyna iść **część** inteligencyi, nie zdającej sobie sprawy z istoty odbywającego się u nas obecnie procesu gospodarczo-społecznego. W ten oto sposób mamy równie zgodny, jak bezmyślny chór, uderzający **na ludzi ciężkiej pracy na roli,** jako nowych „bogaczy“, nowych nawet „Szelów“ i nowej „szlachty“ rządzącej, której przywary „Polskę zgubią“...

O tem, że w istocie mamy wciąż jeszcze rządy „staro“szlacheckie i nowopaskarskie, jakoś odrazu wszyscy zapomnieli, a zaślepienie hasłami antychłopskiemi, poddawanemi przez reakcyę perfidnie, a przez część opinii powtarzanemi bezmyślnie — zaszło tak daleko, że nawet socyaliści, mający pretensyę do wyjątkowej przenikliwości w analizie stosunków gospodarczo-społecznych, częściowo powtarzają bajki o „paskarstwie“ drobnych rolników.

Jak ono **w świetle rzeczywistości** wygląda, o tem może pouczyć maleńki przykładzik. Przed wojną metr przeciętnie lichego płótna bawełnianego na koszule kosztował 30 halerzy; gdy jajko kosztowało przeciętnie 5 halerzy, mogła wieśniaczka ten metr płótna kupić za 6 jaj. Teraz metr bawełnianego płótna znacznie lichszego kosztuje 300 marek i aby je kupić wieśniaczka musi sprzedać 25 jaj po 12 marek sztuka... Podobnie choć mniej jaskrawie sprawa się przedstawia z nabiałem, drobiem, bydłem, zbożem i innemi produktami rolniczo wiejskiemi z jednej — a z ubraniem, obuwiem, narzędziami rolniczemi, i wszystkiemi zresztą produktami przemysłowemi, które chłop może kupić w mieście — z drugiej strony.

Nie mnożymy przykładów, ponieważ **nie jest** specyalnie **naszym celem** zwracanie uwagi na **tę** stronę kwestyi — wykazujemy tylko złą wolę lub brak zastanowienia tych „ekonomistów“, którzy bezmyślnie mówią i piszą o „chłopskiej lichwie“, gdy w rzeczywistości drożyzna „miejska“ czyli przemysłowa o wiele wyprzedza drożyznę „wiejską“, i **na tej to „miejskiej“ lichwie tuczą się prawdziwi paskarze,** oni to **sami okradając współobywateli,** tem głośniej krzyczą przez swoich pismaków **„łapaj złodzieja“,** wskazując w stronę wsi...

Nie jest to też znowu specyalną zasługą chłopów. Chłop nie jest świętym i radby także za swoje produkta brać jak najdrożej, o ile mu pozwala na to konjunktura. Ale konjunktura ta jest **chwilowo** tego rodzaju, że **produktów przemysłowych jest teraz w Polsce mniej niż produktów rolniczych** i na **produkta** przemysłowe jest większy popyt, dlatego są one **stosunkowo** droższe. Gdyby ów fakt pociągał za sobą tylko tę konsekwencyę, że produkta rolnicze są narazie **stosunkowo** tanie, nie byłoby żadnego nieszczęścia. Niestety, konjunktura ta pociąga za sobą konsekwencye o wiele gorsze. Oto, gdy **nasza krajowa produkcya przemysłowa nie pokrywa ani jednej trzeciej części zapotrzebowania mieszkańców, brakujące jej ilości musimy sprowadzać z zagranicy** — i tu leży jedna z głównych przyczyn **stałego spadku naszej waluty** (jak w przeszłym roku był nią niedobór żywności). Dla zakupienia zaś tych **koniecznych** produktów przemysłowych zagranicą **musimy sprzedać jej część naszej produkcyi rolniczej, której nadmiaru bynajmniej nie mamy.** — I oto jak znowu **niedostateczność naszej produkcyi przemysłowej sprowadzi w niedługiej a nieuniknionej konsekwencyi brak i dalsze podrożenie żywności,** czyli dalsze „chłopskie paskarstwo“.

Tu podchodzimy do rzeczy, która stanowi **dzisiaj jądro zagadnienia.** Mianowicie do **stosunku naszej produkcyi** „wiejskiej“ czyli **rolniczej do produkcyi** „miejskiej“, czyli **przemysłowej.** Stosunek ten jest anormalny i w obecnych warunkach ujemny. Jeżeli w dziennikach socyalistycznych, przy rozważaniu katastrofalnego spadku marki polskiej **słusznie** wskazano, jako na przyczynę, na **niedostateczną intensywność naszej pracy produ-**

kcyjnej, to zapomniano wskazać, **gdzie** jest obecnie u nas ten „**niedobór pracy**“. W obecnej chwili, przynajmniej sądząc z wyników, **nie znajduje się on na wsi.** Według danych statystycznych, **tegoroczna produkcya rolnicza Polski przewyższyła przedwojenną**, czyli że wieś nasza pracuje „pełną parą“, na jaką ją stać w obecnych warunkach. Natomiast **przemysł nasz nie wytwarza nawet 40% swojej produkcyi przedwojennej**, stwarzając ów **fatalny deficyt gospodarczy**, wskutek którego i nasza **waluta spadać musi** w dalszym ciągu i żywność własna musi drożeć oraz być wywożoną za granicę, choć jej **zadużo** niema.

Stwierdzając ten fakt, **nie mamy** bynajmniej **zamiaru obarczania** zań **odpowiedzialnością ludności pracującej w miastach**. Ci, którzy pracują i chcą pracować w miastach, czy to jako wykonawcy czy jako kierownicy i organizatorzy, **robotnicy, inteligencya, pracownicy przemysłu**, spełniają swoją rolę, wytwarzają przypadającą na nich część wartości wymiennych. Jednakże, jak już wyżej powiedziano, przemysł nasz pracuje zaledwie w $^1/_3$ swej przedwojennej produktywności — zarówno wskutek okoliczności zewnętrznych i niezależnych od nas, jak i wskutek **niechęci do pracy produktywnej, szerzącej się coraz bardziej jako specyalna ideologia spekulacyi i paskarstwa**, ogarniająca coraz szersze warstwy. Conajmniej połowa wielkich kapitalistów, „starych“ i „nowych“ zasadniczo uchyla się od „uwięzienia“ w przemyśle swoich kapitałów, które przez spekulacyę wszelkiego rodzaju przynoszą im o wiele szybsze i pewniejsze zyski. Za nimi idzie zaś cała sfora ich pomocników, stręczycieli, ajentów i t. d. Usprawiedliwieniem i pokrywką dla całej tej **pasożytniczej zgrai, która naprawdę conajmniej w połowie wytwarza drożyznę**, — jest „handel“. Zdumiewająca rzecz, że **gdy w Polsce obecnie jest towaru do wymiany** czyli do handlu przynajmniej trzy razy mniej, **niż przed wojną, to handlujących jest trzy razy więcej**. Wszyscy od wszystkich niepotrzebnie kupują i odsprzedają sobie wzajemnie, aby coś „zarobić“, a w rzeczywistości stwarzają tylko podwyżkę cen, na którą idzie ich zarobek...

Taki stan rzeczy jest znamieniem upadku, zapowiadzią katastrofy gospodarczej i istotną cechą katastrofy społecznej. Obecną ruinę zupełną Rosyi bolszewickiej poprzedził także okres, w którym wszyscy przestali produkować, a natomiast wszyscy zaczęli handlować i spekulować. Ponieważ jednak w Rosyi podstawy przemysłu były prawie żadne i ponieważ tam miasta odrazu zaprzestały produkcyi, więc w bardzo krótkim czasie doprowadziło to i wieś do wstrzymania produkcyi, — i obecnie Rosya znajduje się na dnie przepaści. U nas sytuacya tak źle się nie przedstawia, ale w tym kierunku zdąża dalsze szerzenie się ideologii nierobów, spekulantów i paskarzy, domagających się od drugich produktów ich pracy, nic wzamian nie dając.

Ta ideologia, przeszkadzając rozwojowi naszego przemysłu, wzmożeniu się intenzywności produkcyi miast i ośrodków miejskich, poważnie zagraża naszemu życiu gospodarczemu. Nasz bilans w stosunku do zagranicy nie może zostać czynnym bez zaprowadzenia pewnej równowagi pomiędzy produkcyą rolniczą a przemysłową przez jej wzmożenie, które jedynie nada wartość **aktywną** naszym bodactwom naturalnym. Oporą tej ideologii polityczną i społeczną jest cały obóz naszej reakcyi — zarówno tej „poważnej“, która obłudnie i „objektywnie“ biada nad upadkiem gospodarczym Polski, sama go wytwarzając, jak i tej, która w brukowych pismach stara się odwrócić uwagę **pracującej** ludności miast, **robotników i inteligencyi**, od zbrodniczej roboty **obszarników, spekulantów i całej „handlującej“ zgrai paskarzy**, wystawiając chłopskiego straszaka i podjudzając przeciwko pracującej ludności wsi.

Oczywiście, że robota **tych** podżegaczy wystarczy na krótką metę. Ponad głowami tej reakcyi — ponad głowami obszarników, spekulantów i paskarzy, **ponad** głowami ich „ideologów“ wyzysku i nienawiści do pracy produkcyjnej, podadzą sobie ręce — dziś czy jutro — **pracująca wieś i pracujące miasto**, dla wspólnej roboty nad odbudową gospodarczą Polski, nad budowaniem jej podstaw społecznych. Przy tem budownictwie zejść się wkońcu muszą **demokracya wiejska i miejska.**

Sprawa kolei przed komisyą skarbowo-budżetową.

Referat posła Moraczewskiego.

Warszawa, (PAT). Komisya skarbowo-budżetowa wysłuchała zakończenia **referatu p. Moraczewskiego o preliminarzu ministerstwa kolei.** Wszystkie dane wskazują, że **ruch na kolejach w roku 1921 wzmoże się o 50 proc. w porównaniu z rokiem 1920. Odpowiednio powinny wzrosnąć i dochody.** Rząd preliminuje dochody w r. b. o 25 proc. wyższe niż dochody uzyskane w grudniu 1920 r. Tak preliminowane dochody są za nizkie. Należało zdaniem referenta oszacować dochód o **6 miliardów 300 milionów wyżej**, niż to zrobiono. Zamiast tedy 25 i pół miliarda powinno się **wstawić** 32 miliardy jako dochód z opłat przewozu osób i towarów.

Przy tej sposobności porusza referent umowy ministerstwa kolei z Towarzystwem Orbis. Umowa z Towarzystwem Orbis zapewnia Towarzystwu półtora procent od targów kolejowych, półtora procent od publiczności. Brak następnie w budżecie dochodu uzyskanego od Towarzystwa wagonów sypialnych. Przechodząc do wydatków, rozbiera referent zarzuty poruszane stale, a dotyczące **nadmiernej ilości pracowników kolejowych.** Wedle budżetu kolejowego, liczba pracowników etatowych, nieetatowych i sezonowych ma wynosić w roku **bieżącym 201 tysięcy**, Porównując tę liczbę z ilością kilometrów parowozów, oraz przydzieloną ilość pociągom, parowozom, osiom i ton km, referent dochodzi do przekonania, że pracę, którą w Austryi przed wojną w roku 1912 wykonywało **100 pracowników, u nas wykonuje 458.**

Jeśli się jednak zważy czas pracy w Austryi, obowiązujący w Polsce, przyjdzie się do przekonania, że stosunek powinien być 100—117, że zatem istnieje nadwyżka pracowników nie tak jednak znacznie wielka jak sobie ogół wyobraża. Z personalu dyrekcyi warszawskiej możnaby skleić cztery i pół ministerstw kolejowych, z 1800 pracowników dyrekcyi wileńskiej 3 i pół, z dyrekcyi radomskiej trzy ministerstwa. Pozostałych 5 dyrekcyi ma umiarkowaną ilość pracowników. Referent przechodzi następnie szczegółowo preliminowaną ilość pracowników etatowych w poszczególnych działach służby i poszczególnych dyrekcyi.

Wykazuje szereg usterek budżetowych oraz zbyt niskie **uposażenie pracowników kolejowych**, skutki, jakie to za sobą pociąga i przechodzi do wniosku, że **należało ten wydatek w budżecie podnieść o 6 miliardów 200 milionów marek.**

Następnie referent oblicza ilość potrzebnego węgla w służbie pociągów z uwzględnieniem przypuszczalnej intensywności ruchu i stwierdza, że zużywa się węgla nieproporcyalnie dużo, zwłaszcza w poszczególnych dyrekcyach, jak wileńskiej i stanisławowskiej preliminowano ilości węgla wprost fantastyczne. Referent wnosi o skreślenie około 200 milionów marek w tych dwóch dyrekcyach. To samo tyczy się smarów, opału i oświetlenia wagonów.

Mówca omawia kontrakty zawarte przez ministerstwo z firmą „Parowóz“, naprawiająca parowozy i firmą **Rau Lilpop i Lewenstein**, naprawiającą wagony. Umowy dadzą się skreślić w sposób następujący: Rząd zwróci fabrykom rzeczywisty wydatek na materyał potrzebny do naprawy; rzeczywisty wydatek na robociznę, 250% wydatków i robocizny na zarząd i 4 do 5 proc. wszystkich wydatków jako czysty zysk. Z tego wypada, że naprawa taboru we własnych warsztatach jest trzy do cztery razy tańsza.

W rezultacie swojego referatu mówce proponuje podniesienie preliminarza dochodu o 7 i pół miliardów, skreślenia wydatków o 50 milionów i podniesienie o 7.200 milionów czyli podniesienia na czysto wydatków o 5.700 milionów. Do tego przyjdą jednak wyższe ceny za materyały. Szczegółowe wnioski cyfrowe referent przedstawi po skontrolowaniu obliczeń swoich przez ministerstwo kolei. Jednocześnie przedstawi swoje wnioski ogólne wynikające ze studyów budżetu.

Po referacie przemawiali pp. Głąbiński, Buzek, Świda, Stapiński i Daszyński, poczem udzielali wyjaśnień p. min. Jasiński i wicemin. Weinfeld. Nakoniec zabrali głos pp. Kędzior, Diamand, Ożuch i Rotermund.

Sprawa budowy nowych kolei.

Warszawa (Tel. M.) Na posiedzeniu **Komisyi skarbowo-budżetowej** poseł **Buzek** wygłosił przemówienie, w którem zwrócił uwagę na **konieczność budowy nowych linij kolejowych.** Ministerstwo kolei, układając budżet, wychodzi widocznie z założenia, że, jak długo kurs marki polskiej ma tendencyę zniżkową, tak długo nie można myśleć poważnie o budowie nowych linii kolejowych, albowiem większość materyału, potrzebnego do budowy, trzeba sprowadzać z zagranicy. Wzgląd ten odpadnie po przydzieleniu Polsce Górnego Śląska. **W przyszłym roku będzie można** z pewnością bez obawy o kurs marki polskiej **rozpocząć akcyę budowy na szerszą skalę.** Mowca domaga się przygotowania odpowiedniego programu do przyszłej budowy, na razie zaś żąda wstawienia w budżet kwoty **100 tysięcy** marek na wyszukanie najlepszej trasy pod budowę kolei między miejscowością klimatyczną na Śląsku Cieszyńskim, Wisłą, a najbliższą stacyą kolejową Ustroniem.

Dwie Bawarye.

Monachium. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu socyalistów zapewnił poseł **Fiszer** z Norymbergi, że **wnet nastąpi proklamowanie niezależnej republiki północno-bawarskiej** i że już **nawet desygnowano prezydenta tej republiki.**

W miejscowości **Steier wybuchły niepokoje.** Tłum otoczył budynek rządowy. Wskutek strzelania było **kilku zabitych.** W miejscowości Steierwald dokonano zamachów dynamitowych na gmachy publiczne. **Aresztowano wiele** osób.

Kompromis bawarsko-niemiecki.

Berlin (Tel. wł.) **Konferencya rządu Rzeszy z delegatami bawarskimi została już ukończona.** Delegacya bawarska wraca do Monachium. Po targach **przyszedł do skutku kompromis**, na zasadzie którego ma rząd Rzeszy niemieckiej w razie wydania jakiegoś powszechnie obowiązującego zarządzenia, porozumieć się poprzednio z rządem Bawaryi. Następnie zapewniono swobodę bawarskiej administracyi. **Rząd bawarski da jednak dopiero jutro stanowczą wiadomość.**

„Uznanie woli ludu irlandzkiego konieczne“.

Londyn. (Tel. wł.) Mówią tu powszechnie, że po audyencyi Lloyda George'a u króla angielskiego, **uznanie woli ludu irlandzkiego jest konieczne.** Rząd angielski zarządza tylko, aby Irlandczycy zrzekli się prawa oderwania Irlandyi od Anglii. Rada ministrów oświadczyła się na tej podstawie jednomyślnie, jako gotowa do rozpoczęcia nowych rokowań z Irlandyą. Na przyjęcie lub odrzucenie nowych propozycyi będzie wyznaczony nowy termin, tym razem nieprzekraczalny.

„Daily Tel.“ donosi, że Lloyd George zaprosił przedstawicieli sinnfeinistów na konferencyę, która się odbędzie 20 bm. w Szkocyi.

Wedle „Daily Chronicl“ nota obecna rządu angielskiego zmusi przywódców sinnfeinistów do ostatecznej decyzyi w sprawie podjęcia rokowań i wymiany not. Przypuszczają, że sinfeiniści wyślą deputacyę na konferencyę z Lloydem Georgem.

Agitacya bolszewicka na Wileńszczyźnie.

Warszawa. (Tel. M.) Z Wilna donoszą wiadomość, że w ostatnim tygodniu rozpoczęła się **nowa fala agitacyi bolszewickiej** na Wileńszczyźnie. Na agitacyę płyną obficie pieniądze, przyczem popierana jest wszelkimi środkami, stojącymi do dyspozycyi bolszewików. Na urządzanych wiecach domagają się bolszewicy uchwały, przyłączenia Wileńszczyzny do Rosyi sowieckiej.

Projekt układu między Polską i Gdańskiem a Niemcami.

Gdańsk. (EE). Rząd polski przesłał Senatowi gdańskiemu **projekt układu tymczasowego między Polską**, występującą także w imieniu Gdańska **a Niemcami.** Według tego projektu przedstawiciele i obywatele tych Państw jak również towary, wagony kolejowe i okręty miałaby na zasadzie wzajemności podlegać uprzywiliowaniu. Układ ten ma poprzedzić zawarcie konwencyi handlowej. Przedłożony projekt będzie przedmiotem obrad Senatu gdańskiego który wyda o nim swoją opinię zgodnie z art. 6 konwencyi polsko-gdańskiej z 9. 7. 1920.

Konferencya pocztowa państw bałtyckich.

Warszawa. (Tel. M). W Rydze rozpocznie się jutro konferencya poczto[illegible] telegraficzna państw bałtyckich. Z ramienia Polski [illegible] sel **Kamieniecki**, [illegible] Polski i Gdańska.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

„Niepartyjna“ walka z „partyjnym“ rządem.

Kraków, 9 września.

W walce przeciwko rządowi Witosa i P. S. L., prowadzonej z wielkim tupetem, wytoczono najcięższe armaty przeciwko rzekomej partyjności stronnictwa ludowego i wyłączności klasowej warstwy włościańskiej. Niezliczony szereg razy powtarzano wiele pięknych nauk na temat ogólnego dobra i poświęcenia interesu partyi na rzecz interesu państwa. W atakach na rząd Witosa na ustach wszystkich było tylko dobro powszechne, w interesie którego należałoby jak najprędzej znieść doszczętnie rząd ten, jako rząd partyjny i klasowy, szkodliwy interesowi państwa. Jak wygląda jednak właściwe oblicze tej „niepartyjnej“ kampanii, jasno mówią artykuły niektórych z organów opozycyi prawicowej.

Oto wczorajszy „Głos Narodu“ ze słodkim uśmiechem zaprasza obecne centrum sejmowe do kooperacyi z prawicą, wywodząc, że tylko rząd prawicowo-centrowy może zapewnić szczęście obywatelom. A jakieby to były podstawy tej kooperacyi, wyjaśnia najlepiej „Dziennik poznański“, który w artykule „Walka o władzę“ zwraca uwagę, że prawica jako warunek wejścia do gabinetu wspólnie z ludowcami stawia przyjęcie jej programu gospodarczego. Czem byłoby to dla głównych podstaw reformy gospodarczej, na szeroką skalę zakreślonej przez stronnictwa ludowe, to zupełnie jasne. Skończyłoby się między innemi na zupełnej rezygnacyi z reformy rolnej i oddanie decydujących wpływów wyłącznie w ręce prawicy, pragnącej w rządzie jedynie zasłonić się kilku nazwiskami z obozu ludowego. Oczywista kooperacya z prawicą, dążącą w rezultacie do rządów partyi, na tych podstawach jest wykluczoną.

Że partyjny cel przyświeca wojującej opozycyi z prawego skrzydła, zdradza to nieoględnie onegdajsze „Słowo Polskie“. W artykule p. t.: „O ład i porządek“ — w formie, co prawda nie wprost, lecz, że tak się wyrazimy przez opisanie — daje do zrozumienia, że jedynym rządem, który mógłby przyjść po rządzie Witosa, byłby „rząd Dmowskiego“ i że właśnie dla niedopuszczenia do takiego rządu Witos, posłuszny życzeniom Belwederu, nie ustąpi, bo w takim razie „nie byłoby miejsca dla..“ — Tu następują interesujące kropki, świadczące, że jednak bojowcy z pod znaku Lutosławskiego nie zawsze mają odwagę na uderzanie z podniesioną przyłbicą.

A zatem tak to wygląda „niepartyjna“ akcya przeciwko „partyjnemu“ rządowi Witosa: nienawiść do prez. Witosa za lojalne współdziałanie z Naczelnikiem państwa i marzenie o „rządzie Dmowskiego“. Miałby to być ów upragniony „silny rząd“, który oparłszy się się na bagnetach i policyi zrobiłby w państwie „ład i porządek“. To jest ukryty sens pragnień ludzi z obozu Grabskiego i arc. Teodorowicza.

Trudno przypuścić, czy w takiej atmosferze będzie możliwa kooperacya z grupami nie chcącemi stanąć na stanowisku dokonanych przemian społecznych, a pragnącemi za wszelką cenę nawrócić do dawnego stanu rzeczy i posiadania!

Granica polsko-sowiecka otwarta.

Jak Polacy wracają z Rosyi.

Kraków, 9 września.

Powracający z Rosyi mieszkańcy Polesia tak przedstawiają sytuacyę powracających z Rosyi rzesz polskich:

Wieści o klęsce głodowej w Rosyi nie są nic przesadzone — w miastach zwłaszcza niema formalnie co jeść. Tysiące ludzi, którzy ongi uszli do Rosyi z terenów, należących obecnie do Rzeczypospolitej, ciągnie wszystkiemi drogami i traktami ku granicy polsko-sowieckiej. Położenie tych ludzi, zasadniczo rozpaczliwe, jest w dodatku niezmiermie utrudnione przez szereg formalności, przez jakie muszą przechodzić.

Gdy wreszcie zbliżają się już do kresu swej tułaczki, na stacyi granicznej w Niegoriełoje (przed Stołbcami, jadąc ku Polsce), napotykają poraz ostatni na niczem nie uwarunkowaną samowolę władz sowieckich. **Komisarze bolszewiccy**, członkowie komisyi mieszanej, **których wypada kilkunastu na 2—3 członków tej komisyi — Polaków**, są nieograniczonymi prawie panami nieszczęsnych uchodźców: przy wielokrotnych rewizyach **odbierają** im oni **każdą rzecz bardziej wartościową**, a **wszelkie znalezione pieniądze wymieniają** według naznaczonego kursu **na ruble sowieckie**. Głos polskich członków komisyi, przyjmujących transporty reemigrantów, nie ma prawie żadnego znaczenia.

W szczęśliwszem znacznie położeniu są ci z pośród uchodźców, którzy ruszyli w drogę, nie oglądając się na urząd reemigracyjny i którzy własnemi środkami, jak kto może, **ciągną ku granicy bocznemi drogami pieszo lub końmi**. Jedynie im udaje się przewieść szczątki swego mienia i uniknąć niezliczonych utrudnień biurokratycznych. **Omijają oni jednak** zarazem i **zarządzenia słuszne i celowe, np. kontrolę sanitarną**, przechodząc granicę, gdzie kto chce, przez nikogo nie pytani ani zatrzymywani. **Uchodźców takich, spotkać można na wszystkich drogach Polesia.** Wynędzniali i obdarci, gotują na postoju strawę w polu na ognisku, rozkoszują się kartoflami z okrasą, której od dawna nie widzieli w Rosyi. Przejście granicy należy do rzeczy najprostszych i najłatwiejszych z całej podróży. **Granica polsko-rosyjska nie jest strzeżoną**, wbrew szumnym zapewnieniom min. spr. wewn. — **przejść ją bez obawy można w każdem niemal miejscu i o każdej porze.**

Podobny obraz, tylko bardziej barwny i szczegółowy, roztacza w opisie powrotu z Rosyi pan Ortym, stwierdzając zresztą także fakt zupełnego otwarcia granicy. W opowiadaniu jego przedstawiony jest powrót „legalny“:

„W wagonach ruch i ożywienie. Za parę godzin granica — Polska. **Niegoriełoj** Krańcowa stacya rosyjska. Godzina 7 rano. Wysiadamy na specyalnem polu. Wyładowujemy rzeczy, otwieramy kufry, zaczyna się „**rewizya**“, delikatnie tak nazwana grabież i rozbój. Zabierają to, co chcą, ile chcą i od kogo chcą. Nie pomagają żadne argumenty, norma dozwalająca przewóz, traktat ryski. „Rewizya“ ta bardzo ścisła. **Urzędnicy szukają wszędzie najgorliwiej.**

I zachodzi pytanie — dlaczego nie jedzie z nami delegat komisyi repatryacyjnej? On jeden mógłby ukrócić apetyty komisarzy i apelować do władz centralnych w Moskwie.

Godz. 10 wieczorem, dopiero rewizya skończona. Zamykają nas na kłódki w wagonach, okien nie wolno otwierać. Ruszamy. Te 14 kilometrów dzielące nas od Polski — dłuży się w wieczność. Nareszcie świstek, **zgrzyt, łomot otwieranych wagonów i rozkaz** „wygrużajties“. Z pospiechem wyrzucamy swe rzeczy na pole. W dali widać sygnał, a na nim chorągiew biało-amarantowa. Dokoła nas pustka. **Pociąg rosyjski odchodzi z powrotem.** Co robić? Do granicy, t. j. do pociągu polskiego trzy czwarte kilometra. Ciemno, choć oko wykol. **Ludzie mają** bagaże 80—300 klg, **więc przenieść nie mogą.** Ha, trudno! Płacą tysiące rubli carskich krasnoarmiejcom **za przetransportowanie** rzeczy do pociągu polskiego. Z trudem dochodzimy do „szlabanu“, za którym — Polska. **Żadnych dokumentów, legitymacyi nie żądają władze tak rosyjskie, jak polskie.**

Lecz nie o tem wtedy myśli człowiek, nie. Widzi tylko orła białego i polskiego oficera, który z grzecznym uśmiechem prowadzi go do pociągu.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 18

...Uderzyć książęcia w rudy piegowaty pysk...

— Nie, nie... Adelajda... Czarowna, jak kwiecie wiośniane... Na czarnych rzęsach świecił brylant łzy.

...Znieść policzek dla jej spokoju... Dać się spoliczkować dla jej oczu, dla uśmiechu, dla jej czaru.

— Ty połabska świnio...

...Dusza wre, pieni się i wścieka.

— Ten pachołek mówi przecież do mnie „Ty połabska...“

— Nie, nie. Znieść policzek dla niej. Dla niej.

Powstał Mściwój, aby wrócić do domu, a nakładając na głowę czapkę z orlem skrzydłem, ukłonił się margrafowi:

— Cześć ci składam, jaśnie panie...

* * *

A serce wre wezbrane uczuciem. Jak ogień, który słabym zrazu tli się płomieniem, aby objąć strzechę wieśniaczą, aby przelecieć płomienną gadziną z dachu na dach i sioło w jedną wielką pochodnię zamienić, tak wszystkie myśli zajęła rycerzowi krasawica, tak chwili nie miał w życiu, aby serce do niej nie leciało. Musiał kryć się z miłością przed światem, musiał kraść swoje szczęście wtedy, gdy szczęsna fala losu sposobność do tego przyniosła. Czasem udało się na łowach zniknąć margrafowi z oczu, czasem pod pozorem ściganego sokoła, który niósł w pazurach ptaszę, udało się widzieć bez świadków z ukochaną, patrzeć w jej oczy, pić szczęście z jej ust...

A potem wspomnienie tej chwili, wspomnienie jednego mgnienia oka na miesiące czasu wystarczyć musiało...

Żył wspomnieniem, jak marznący człowiek wspomina wiosnę, jak starzec żyje wspomnieniem młodych wiośnianych lat.

Jak rubiny zapłonęły jej wargi przez Mściwoja całowane, oddech jej miał zapach kwiatów wiosny, w oczach jej zakochanych, w uśmiechu czarownym widział szczęście, oddanie się i miłość...

— Już dość... już dość, mój drogi...

— Nie, nie. Bóg przecie tylko wie, kiedy cię znowu zobaczę.

— Miejmy nadzieję.

Mściwój zamyślił się i westchnął. W oczach jego malowało się pytanie i strach przed odpowiedzią, jaka z jej ust padnie.

— W głowie mej, Adelajdo, zrodziła się myśl...

— Mów.

Młodzieniec złożył ręce, jakby do modlitwy, i zawołał z prośbą, z jękiem, który wydobył się z piersi:

— Na klęczkach stryja o twą rękę prosić będę.

Adelajda spojrzała na niego, a przecząc ruchem głowy, skinieniem rąk, rzekła:

— Nie czyń tego.

— Ulituj się nademną.

— Nie, nie, napróżno błagać będziesz.

— Wysłucha mej prośby, moich łez.

Adelajda zamyśliła się i rzekła smutno:

— Na wiśki nas oświadczynami rozłączyasz.

— Jakto? Jakto?

— Gdy się stryjowie dowiedzą o naszej miłości, wyślą mnie do Saksonii lub nad Ren.

— Niech Bóg broni.

— Zostaw zatem losowi sprawę serc naszych.

— Do rozpaczy mię doprowadza myśl o jutrze.

— Uspokój się.

— Żyć bez ciebie nie mogę. Potrzeba mi cię jako wiosny, jako tchu...

— Mój drogi chłopcze.

— Ratuj mnie.

W głowie rycerza było tyle uczucia takim żalem taką miłością tchnęły jego słowa, że uśmiechnięte lice Adelajdy jął zakrywać tuman smutku, że oko rosiła łza.

Popatrzyła w oczy rycerza, rozchyliła wiśniowe wargi i do ust jego zaniosła swoje usta...

— Ufaj...

I znikła znowu rozpacz i znowu wielka bezgraniczne szczęście zapłonęło w duszy i sercu rycerza. I zaszczebiotał słowik w wiklinie, a czarowna piosenka jego siłła się opisać swą nutą szczęście, jakie dają usta ukochanej...

— Ludzie!

— Obława do Staweli się zbliża!

— Na koń! Gdzie koń mój?!

— W mgnieniu oka go przyprowadzę.

— Ukryj się!

— Nawoływania ludzi się zbliżają.

— W olszynach nikt mnie nie zobaczy.

— Ukryj się!

Mściwój założył uzdę rumakowi, podając Adelajdzie rękę aby na koń wsiadła.

I jeszcze jeden pocałunek, gdy strzemię na trzewik zakładała, i jeszcze jedno spojrzenie oczami, w których błyszczały łzy...

Wsiadł Mściwój na koń.

Kochankowie rozbiegli się na dwie strony świata.

Na wielkiej polanie składała chłopstwo zwierzynę pobitą. Trawa przed chwilą kroclami kwiecia strojna, zasłana była ciałami jeleni, sarn, turów i dzików. Polanę, z której przed chwilą łany macierzanki rozkoszną, odurzającą woń słały, czuć teraz zapachem świerzyzny, zapachem krzepnącej krwi.

Ścięli pachołkowie siekierami kilka młodziutkich dębczaków, związali po trójce łykiem brzozowej kory, ustawili dwa kozły, między któremi buja w powietrzu oprawiony jeleń.

Prześliczne rozłożyste rogi schowano na ozdobę myśliwskiej izby, pod wiszącem zaś zwierzęciem rozpalano ogień, podsycając go suchymi konarami świerczyny. Kilku ludzi obraca na ogniu zwierzę, podrostki znoszą zielone krzaki jałowca obsypane szmaragdowem nasieniem i rzucają je w płomienie. Syczą zielone młode nasiona jałowca, trzeszczą i strzelają młode iglice, gęsty wonny dym na pieczone zwierzę bucha. Zniesiono z wozów stągwie z koźlej skóry, rozwiązano ich rzemienie, rzuciło się zgłodniałe rycerstwo do jedzenia, znikają w oczach dymiące parą udźce zwierzęcia o rzucone kości gryzą się psy.

(C. d. n.)

Śląsk Cieszyński pod zaborem czeskim jest polski.

Kraków 9 września.

Tegoroczne wpisy szkolne na Śląsku Cieszyńskim wykazały najdokładniej polskość ziem śląskich. Ów lud rzekomo, „śląsko-morawski" okazał, że nie chce nic słyszeć o szkole czeskiej, gwałtem mu narzuconej.

Nauczyciele czescy, którzy w każdej gminie czyhali na wynik pracy komisarzy czeskich zapisujących dzieci — odjechać musieli po największej części, skąd przyszli.

Wynik taki zaznaczył się przedewszystkiem **w rolniczych częściach zaboru.** Ale **i zagłębie dopisało. Sto czterdzieści kilka uczniów pierwszej klasy gimnazyum orłowskiego** — to jest bardzo wymowne; **435 dzieci w polskiej pięcioklasówce** na Granicy, przysiółku Karwiny, **na 80 czeskich**, 91 uczniów zapisanych do nowoutworzonej 1. klasy polskiej wydziałówki w Karwinie i **przeszło 80** do takiej samej **we Frysztacie, a pięcioro dzieci**, które zapisały się **do czeskiej szkoły** w Stanowie na setki dzieci polskich; te polskie dzieci, które — uciekły do szkół do Frysztatu, gdy je w Darkowie przemocą zapisywano do czeskiej, to są fakta bardzo wymowne.

Dla garstek przyniewolonych dzieci polskich raczej ich rodziców, zagrożeniem powyrzucania z posad, np. kolejarzy, pocztowców, **otworzyli Czesi następujące szkoły państwowe**, rozumie się **czeskie:** w Gutach, Rakowcu, Jabłonkowie, Olbrachcicach, Starem Mieście, Łąkach i Darkowie. Zapowiadają też Czesi otworzenie czeskich szkół w **Sibicy,** gdzie mimo szalonego nacisku **zaledwie troje dzieci zapisano do czeskiej** na 200 kilkadziesiąt do niemieckiej i 80 do polskiej, w Górnej Suchej, gdzie Czechów niema, w Ligotce Kameralnej (Czechów niema), Dolnym Żukowie, gdzie nikt dziecka nie zapisał do czeskiej szkoły i gdzie komisarz, szewc Bedrzich, **gwałtem wypędzał** dzieci z polskiej szkoły, w Grodziszczu, Oldrzychowicach, gdzie Czechów niema ani śladu i Piotrowicach!... To wszystko Czechom wiele nie pomoże. Ani nowozałożone gimnazyum realne w Cieszynie na Saskiej Kępie, do którego Czesi uczniów sprowadzą chyba z Pragi.

Prześladowanie Polaków na Ukrainie

Młodzież polska zakordonowa we Lwowie. — Prześladowania Polaków na Ukranie przez rządy bolszewickie nie ustają.

Kraków, 10 września.

Aresztowania rodzin polskich trwają nadal, przyczem władze sowieckie zabierają osoby rzekomo na roboty i dopiero w drodze dowiadują się ofiary, że są posądzone o „działania kontrrewolucyjne". Wielu z pośród aresztowanych bolszewicy cichaczem rozstrzeliwują.

Obok aresztowań Polaków odbyły się ostatnio aresztowania wielu Ukraińców, posądzonych o sympatye dla Petlury i agitacyę za powstaniem i przeciw oddawaniu zboża na rzecz głodnych w Rosyi. — W Kamieńcu Podolskim wyrzucili bolszewicy z mieszkania biskupa Mańkowskiego, proboszcza rzymsk.-kat. i pomieścili w niem szkołę sowiecką. Podobny los spotkał mieszkanie proboszcza rzym. kat. i w Humaniu, gdzie ponadto **Dom polski** przekształcono na szkołę żydowską. Dom polski w Winnicy służy obecnie za klub dla żołnierzy.

Szkolnictwo polskie na skutek prześladowań i braku funduszów w całkowitym upadku. Tylko w Humaniu istnieją dwie szkoły polskie (7-mio- i 4-klasowa- z programem szkół sow.; podobne szkoły polskie znajdują się w Winnicy i Kamieńcu. Na otwarcie początkowych i parafialnych szkół nierejestrowanych nie jest w stanie sobie pozwolić miejscowe społeczeństwo polskie, wobec ogromnego zubożenia; ponadto brak podręczników szkolnych. **Niektóre rodziny chciały umieścić swoje dzieci, zwłaszcza z klas wyższych, w szkołach w Małopolsce wschod.** W niektórych naszych miastach błąka się młodzież polska z za kordonu, starając się o wpis do gimnazyów, gdzie jednak ponosi nie przyjmują ich jako „bolszewików".

Dwóch z takich młodzieńców polskich, pochodzących z Kamieńca chciało w jednem z gimnazyów lwowskich uzyskać wpis, jeden do 5, drugi do 6 kl. gimn. — Dyrekcya jednak na wpis z niewiadomych względów nie **pozwoliła**, wobec czego młodzieńcy wspomniani wrócili do rodziców, jeden z nich jednak — jak donosi „Kuryer Lwowski" — nie mógł przeżyć bólu, jaki sprawiła w nim odmowa wpisu i popełnił samobójstwo, pozostawiając kartkę z wyjaśnieniem, że do szkół sowieckich chodzić nie chce, podwoje zaś szkół polskich są dlań zamknięte. Opinia publiczna wschodniej Małopolski musi zainteresować się losem dzieci szkolnych naszych rodaków z za kordonu i skłonić nasze władze do gorliwego zajęcia się opieką polskiej młodzieży., od danej na łup wynarodowienia.

Ukraina w przededniu przewrotu.

Nowa akcya Petlury.

Lwów, 9. września.

Z dobrze poinformowanych sfer ruskich otrzymano ze Lwowa wiadomość, że w najbliższym czasie **przygotowuje się za Zbruczem nowy przewrót.** Do walki z bolszewikami zjednoczyły się wszystkie partye ukraińskie i lada dzień wydane zostanie hasło do ogólnego powstania narodowego.

Na czele powstańców stanie **Petlura**, którego rząd pod prezydenturą Pylypczuka ma przyobiecane poparcie rządów ententy. Pertraktacye w tej sprawie prowadził w Paryżu z delegatami rządu U. N. R. generał Delwig. Wszystkie oddziały powstańcze mają się połączyć razem i wspólnie w oznaczonym czasie **uderzyć na wroga.**

Obecną chwilę wypędzenia bolszewików z Ukrainy uważa się za bardzo dogodną, gdyż można będzie wyzyskać niezadowolenie mas ludowych, spowodowane głodem.

Zdaje się, że rząd bolszewicki jest należycie poinformowany o tych zamiarach, gdyż ściąga **wielkie masy wojsk na linii Kamieniec Podolski-Płoskirów**, a od kilku dni miejscowości pograniczne zwiedza Trocki, i wydaje rozkazy co do rozmieszczania czerwonej armii. Decyzya ogólnego powstania jest stanowczą, a nawet obecny gabinet Pylypczuka nazywają „gabinetem powrotu na Ukrainę". Głównem zadaniem powstańców **ma być opanowanie Odessy**, bo taki warunek miała postawić ententa. W sprawie tej prowadzą się także **poufne rokowania z przedstawicielami galicyjskich Rusinów we Wiedniu.** Do Kamieńca zjechali prócz Trockiego także Rakowski, Manuilski i Zatoński. **Wiadomość o zamordowaniu Joffego potwierdza się,** lecz nie zginął on z rąk oficera marynarki — jak podawały dzienniki francuskie — lecz zastrzelili go powstańcy, napadłszy na pociąg, którym jechał.

Plebiscyt pracy.

Kraków, 9 września.

Współpracownik paryskiego „Matina" Edward Helsey zwiedza. huty i kopalnie na G. Śląsku, które uczyniły na nim silne wrażenie. Zdając sprawę w swym dzienniku z bezpośrednich obserwacyi pisze:

„Tam to w tych czarnych otchłaniach kopalni i w ognistem piekle hut żelaznych pracują ludzie, którzy uczynili z Górnego Śląska to, czem on jest dzisiaj. Ci robotnicy i górnicy — to oni stanowią ten okręg przemysłowy. Można sztucznie wykrawać i dzielić chimeryczne trójkąty, ale w istocie tylko ten lud z podziemi i od wielkich pieców ma prawo decydować o losie Górnego Śląska, on tylko ma prawo orzec, czy Śląsk ma być polskim, czy też niemieckim.

A lud ten już się wypowiedział jasno!"

I dalej pisze p. Helsey:

„Na 89 kopalni eksploatowanych na Górnym Śląsku w 89 pracuje bezwzględna większość robotników polskich. W radach górniczych Polacy mają 762 przedstawicieli, a Niemcy tylko 168.

Na 79 fabryk i hut 55 głosowało w całości za Polską, w 9 były głosy podzielone, a tylko 15 oddało głosy za Niemcami.

W organizacyach robotniczych Polacy mają ogółem 1.145 miejsc — podczas gdy Niemcy tylko 326.

Czyż mocarstwa odważą się poświęcić te masy robotnicze kombinacyom finansowym d'Abernona lub Stinnesa. Byłoby to z ich stron bardzo nieostrożnie, bo ci robotnicy to nietylko najemnicy bogaczów niemieckich, ale ludzie uświadomieni i silni, których rozpacz popchnąć może do czynów gwałtownych!"

OTWARCIE SEZONU w teatrze im. Słowackiego.

„Zemsta".

Komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.

Występ p. Jerzego Leszczyńskiego

Z naszych zamków i dworów ginie w oczach ślad ostatni, burze rozniosły węgły niespożytej przez wieki budowy, a to, co powstaje na gruzach, niepodobnem będzie do dawnego. Nietknięty ostał się przecież staroświecki lamus literatury, skarbnica pamiątek, a w nich niejeden klejnot naszych ojców, o blasku bezużytecznym dziś wprawdzie, bez którego wszakże o ileż czulibyśmy się ubożsi i mniej ciekawi dla samych siebie. Zaś w głębokich piwnicach ukryła poezya napoje czarodziejskie, rozgrzewające mózg i serce, mocą czerpaną z wiekowego bytowania.

Taki puhar stuletniego, złotego tokaju, zaczerpnął wczoraj teatr krakowski, aby w dzień otwarcia nowego sezon, spełnić nim toast w cześć „narodowej sztuce", której służbę wierną ślubuje napis na frontonie gmachu. Złoty, szlachetny trunek poezyi upoił nam dusze i przed mgłę rozmarzenia dozwolił ujrzeć na scenie wskrzeszony fragment przeszłości, w barwach tak czystych i żywych, jakby raptem zdmuchnięto zeń pył całowieczny. Widywaliśmy „Zemstę", wystawioną z równym lub nawet większym sukcesem artystycznym, ale jakoś inaczej słucha się i patrzy w chwili, kiedy zdają się zapadać wrota rozdzielające od czegoś drogiego, co nieubłaganem prawem czasu i przemiany, stawać się musi coraz dalszem i dalszem, jeżeli nie jako dzieło artystyczne, to jako ton uczuciowy. Cieszmyż się niem, póki czas jeszcze, jak najczęściej i jak najpełniej.

Twórczości Fredry nie grozi wprawdzie perspektywa skostnienia w okaz muzealny, — na to jest zbyt żywotna — ale zaprzeczyć się nie da, że siłą rzeczy następuje dzisiaj przesunięcie zainteresowań literacko — z punktu osobistego sentymentu, w sferę zaciekawień estetyczno-krytycznych, — teatralnie — poprostu wskutek ignorancyi „nowej" publiczności, pozbawionej poczucia tradycyi. „Zaćmienie" Fredry jest więc przejściowe, ale niewątpliwe — zanim młodzież, która wzrasta, nie przywróci ojcu komedyi polskiej należnego miejsca w sercu i na scenie.

Zywotność dzieł Fredry — i najświetniejszego bodaj z pośród nich: **„Zemsty", — to nietylko tajemnica talentu,** dosięgającego w tym utworze niemal wyżyn nieświadomego siebie geniuszu, ale i fakt, że pulsuje w nich żywa krew ówczesnej lub dopiero co minionej epoki. Poeta nie jest wprawdzie jej wytworem, ale podlega wpływom swego czasu, jak duch ograniczeniom ustroju fizycznego. A jeżeli twórczość może czerpać karmę nietylko w wyobraźni, lecz wprost w życiu, praca jest o tyleż bagatsza i płodniejsza. Za czasów Fredry jeszcze żyły, bodaj szczątkowo owe paradne figury, oryginały i dziwacy, indywidualności, bujne, niezbyt zróżniczkowane wewnętrznie, ale o tem wyrazistrzym rysunku plastycznym, napraszające się wprost, aby je przetworzyć w typy. Fredro czyni to z niezrównaną fantazyą i swobodą twórczą, to też żadna z jego postaci nie jest tylko komiczną maryonetką, lecz posiada nieśmiertelne istnienie artystyczne, poczęte z prawa, że nic, co ludzkiego nie jest im obce, ale zostało ustosunkowane z tą harmonią, jaką zna tylko sztuka. Intuicya sceniczna i złoty blask humoru, tryskający wprost z serca, przejętego głębokim optymizmem — (w stosunku do człowieka, nie zaś do życia) — co jak ciepły promień słońca, rozświetla te figurki niegasnącą gloryą — jest już niezaprzeczoną własnością i darem wielkiego pisarza.

Reszta jest dość obojętną. Mówiąc o Fredrze, stale naciągać się zwykło analogie z Molierem; dlaczego nikt nie wspomni, dla rozmaitości bodaj, n. p. Szekspira. Czyż akcya „Zemsty" nie jest powtórzeniem w miniaturze historyi „Romea i Julii" — tylko wzietej „na wesoło"? Czyż taki Papkin nie wart stanąć obok przepysznych figur komicznych z „Wieczoru Trzech Króli"? A w rezultacie — czegóż to dowodzi i co na tem zależy? W tyglel rozpalonej wyobraźni poety wpadają nieświadome impulsy i skojarzenia, a wyłania się zeń kształt własny, nieprzeczuty przez nikogo, ku radości naszych oczu i duszy. To jest „zemsta" poety nad krytyką.

Nasz pierwszy teatr na powitanie sezonu nie tylko wywieźył się wewnętrznie, ale i ukochane arcydzieło ukazał w galowej szacie. Zarówno stylowa oprawa dekoracyjna, jak świetny zespół artystyczny, złożyły się na to, że wieczór na „Zemście" spędzony minął szybko, jak rozkoszny sen. Zwłaszcza niezrównany Papkin p. Leszczyńskiego skłaniał za każdem pojawieniem się na scenie, do utajenia oddechu, aby nie **utracić jednego słowa z iskrzącego się**

MIEJSKA OPERA.

„Jaś i Małgosia“

Baśń operowa w trzech aktach E. Humperdincka.

Wnosząc z pierwszej inauguracyjnej reprezentacyi naszej młodziutkiej opery, z „Hrabiny“, wystawionej tak sumiennie i starannie, z takim nakładem pracy i umiejętności — mieliśmy do pewnego stopnia uzasadnioną nadzieję, że i dalsze przedstawienia osiągną mniej więcej ten sam poziom artystyczny co i „Hrabina“. Atoli już na „Jasiu i Małgosi“ spotkał nas dotkliwy zawód.

Zewnętrzna oprawa tej prześlicznej opery nie pozostawiała nic do... zganienia. Tak nędznej dekoracyjnie chaty w akcie I, tak wyszarzanego lasu w akcie II nie widzieliśmy jeszcze nigdy na scenie Teatru Lud., nawet za strasznej pamięci Jejdego lub Gabryelskiego.

Reżyser, który nawiasowo mówiąc, wyższych wymagań już na „Hrabinie“ nie zadawalniał — na „Jasiu i Małgosi“ zszedł do poziomu jakichś papierowych figurynek w szopce.

Wyobraźmy sobie sen dwojga niewinnych dzieci letnią nocą w lesie. Przyroda kołysze je czarowną swą muzyką mistrzowsko zachwyconą przez kompozytora. Chwila niebiańskiej wizyi dziecięcej się zbliża.

Wtedy podnosi się wyszarzana tylna dekoracya i na całkiem prozaicznych drewnianych schodkach widzimy kilka szczupłych panienek w koszulkach zbiegających i wbiegających na owe schodki i zaglądających od czasu do czasu na śpiące dzieci.

Figury biegające przypominają żywcem owe widokówki z aniołami, przesyłane przez zakochanego kaprala kochającej Marysi z własnoręcznym podpisem: „Kcham Cię!“

Epizodycye w tej operze mają stanowczo inne zadanie.

Co do samego baletu wstrzymujemy się na razie z naszym sądem do dzisiejszego „divertissement“ przeznaczonemu na wyłączny popis baletu.

Wracając do oceny samej opery i jej wykonania na premierze stwierdzić trzeba, że muzycznie i wokalnie rzecz wypadła dobrze. Pan Bogucki w partyi miotlarza jest wyższy ponad wszystkie pochwały. Tak pięknego głosu i wybornej gry nie spotyka się codzień.

Wyborną również w śpiewie i grze była w roli czarownicy p. Jawprzyńska, niemniej dobrze śpiewała p. Bodnicka (Gertruda).

Jako poetyczna para dwojga dzieciaków korzystnie zaprezentowały nam się panie Zbigniewiczowa (Jaś) i Jastrzębska (Małgosia). Obie śpiewały pięknie i wdzięcznie traktowały swe role, zwłaszcza p. Jastrzeębska w partyi Małgosi. Poprawnie odśpiewała boginkę lasu w dwoistej swej partyi — p. Milewska.

Szkoda, że przy tak dobrem wykonaniu scenicznem i wokalnem sala świeciła na „premierze“ — pustkami.

K. Krumłowski.

NADESŁANE.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Mikołaja z T.

Wschód słońca: 6·27

Zachód słońca: 7·26

Długość dnia: 12·56

Sobota **10** Września

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Burmistrz Stylmondu“ i „Cud św. Antoniego“.

Niedziela popoł.: „Zemsta“ Fredry; wieczór: „Burmistrz Stylmondu“ i „Cud św. Antoniego“.

TEATR „BAGATELA“.

Sobota. „Małżeństwo Loli“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Sobota: „Wieczór baletowy“.

OPERETKA W NOWOSCIACH.

Sobota: „Krysia leśniczanka“.

Niedziela popołudn: „Kapłanka ognia“ wieczór „Wróg kobiet“.

KABARET W „ODRODZENIU“

(ul. Sławkowska 30).

Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych.

Początek o godzinie 11·30.

---

dowcipem, fredrowskiego wiersza. Jeżeli dodamy maskę, ruchy, przebogatą w odcienie mimikę, będziemy mieli skończoną kreacyę polskiego fanfarona, o zajęczem, lecz w gruncie dobrem i wiernem sercu. P. Leszczyński, który na tej samej starej scenie wprawiał ramię do pierwszych ćwiczeń młodego efeba, ukazał się na niej znowu jako zwycięzca olimpijski o wieniec sztnki. Tuż obok staje p. Sosnowski w postaci rejenta Milczka drobiazgowo wystudyowanej psychologicznie i wcielonej w kształt zaprawdę nieomylny. P. Guttner w dużej mierze pokonał trudności roli sangwinicznego Cześnika, nie osiągnął jednak zupełnej jednolitości typu. Krewki karmazyn winien mieć gest bardziej wielkopański, a zarazem niefrasobliwość i serdeczność afektów. P. Szymborski, w cudownej roli Dyndalskiego, zrazu cokolwiek bierny, w scenie z listem okazał się raz jeszcze wytrawnym artystą, a zewnętrznie stworzył niezmiernie charakterystyczną sylwetę starego totumfackiego. Interesującym był występ nowego amanta p. Niewiarowicza. Zaleca go spojrzenie wyraziste, dźwięczny głos, szczere akcenty liryczne, Rażą jeszcze ruchy dość zaniedbane i nierówności w ujęciu roli, w której znalazły się jednak momenty bardzo szczęśliwe.

P. Bednarzewska była czarującą Podstoliną, damą 18 wieku, powabną i rasową w każdym geście i uśmiechu. Krył się w nich ów stylowy automatyzm sevrskiej figurynki, gdzie każde drgnienie duszy i ciała było wyuczoną gracyą. Młodziutka p. Modzelewska zdradza jeszcze niedoświadczenie, które ujęcie postaci fredrowskich czyni dla niej na razie zbyt trudnem, niewątpliwie jednak talent i duża intuicya sceniczna artystki podszepnie jej, co brakuje, bardzo zresztą wdzięcznemu zjawisku.

Zatem — wszystko bez skazy? Niestety, jest skaza — i to przykra. To — kurtyna żelazna. Dobra, stara znajoma, z zamglonym widoczkiem Wawelu i kościoła Maryackiego, tak dyskretna i delikatna w swej staroświeckiej manierze, — znikła, aby ustąpić miejsca martwej płycie obojętnego koloru, o zabójczym wapienno-białym „deseniu“, jak chodnik z linoleum. Jeżeli porównamy ciepły ton kości słoniowej wnętrza widowni i gorącą czerwień lóż — z tą ponurą płytą grobową — wprost wierzyć się nie chce, byśmy stale zostali skazani na oglądanie brzydkiego intruza.

Co komu zawiniła biedna, stara kurtyna? K. Ł.

—oOo—

Dziennikarze skandynawscy w Polsce.

Przyjazd dziennikarzy skandynawskich do Polski zapowiedziany jest na 13 bm. Dziennikarze w liczbie 20 zwiedzą między innemi i Targi Wschodnie we Lwowie.

Szeptycki w Ameryce.

Metropolita Szeptycki jest już od 1 sierpnia w Kanadzie. Przyjechał okrętem „Korsyka“ do Quibeku, następnie przebywał w Montreal, a obecnie jest w Winnipegu. Z obawy przed demonstracyami socyalistów ruskich pobyt jego jest utrzymywany w tajemnicy. Jak donosi wychodzące w Filadelfii pismo ruskie „Amerykа“, otrzymano tam wiadomość, iż Watykan przyjął propozycyę metr. Szeptyckiego, że biskupem na Amerykę ma być zamianowany znany z procesu złoczowsk. ks. Juryk, zaś biskupem na Brazylię ks. Kalisz.

O kontrolę nad uchodźcami z nad Dniepru.

Ukraiński dziennik „Ridnyj Kraj“ zwraca uwagę, że wśród zgłaszających się do lwowskiego komitetu uchodźczego zbiegów z Ukrainy, zajduje się wiele bolszewików, którzy przybywają do Wschodniej Galicyi w celu uprawiania propagandy komunistycznej.

Czechosłowacya ogranicza liczbę świąt.

W czeskim parlamencie ma wkrótce przyjść pod obrady projekt posła dra Raszina o zmniejszeniu ilości świąt w Republice Czechosłowackiej. Projekt zwraca uwagę na gospodarcze szkody, powodowane przez nadmierną ilość dni świątecznych. Pierwszą inicyatywę w tym kierunku dał Pius X, a doświadczenia wojny światowej wykazały konieczność tej reformy.

Zdałoby się ograniczenie świąt i u nas w Polsce, gdzie świętuje się więcej aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. W maju naprzykład pracowano wszystkiego 20 dni. A jeśli doliczyć do tego dni strajku — to zaiste bardzo niewiele czasu pozostaje na pracę produktywną.

Czeski szpieg przed sądem w Warszawie.

Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpatrywaną była sprawa 20-letniego Oldrzycha Dworzaka, słuchacza uniwersytetu warszawskiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Czechosłowacyi. Dworzak służył przed kilku laty w wojsku austryackiem, ostatnio zaś był urzędnikiem poselstwa czeskiego w Warszawie.

W czasie rozprawy Dworzak oświadczył, że chociaż urodził się i mieszka stale w Warszawie, uważa się za obywatela Czechosłowacyi.

Wobec braku ścisłych wiadomości w tym względzie, sąd uznał za niemożliwe sądzenie sprawy w obecnym jej stadyum i postanowił rozprawę odroczyć i nowy termin sądzenia wyznaczyć w najkrótszym czasie po usunięciu powyższych wątpliwości i zasięgnięciu opinii odnośnych władz.

Nauka w szkołach przemysł. i handlowych uzupełn. się nie rozpocznie.

(t) Dnia 7 bm. odbyło się zgromadzenie nauczycieli krak. Szkół uzup. przem. i handl. (dokształcających), na którem zebrani uchwalili jednogłośnie w roku bieżącym nie rozpoczynać nauki z powodu nieuwzględnienia przez tymczasowy wydział samorządowy we Lwowie najskromniejszych postulatów odnoszących się do spraw szkolnictwa zawodowego wyrażonych w memoryale nauczycielstwa krak. szkół dokształcających z czerwca 1921 r.

Nauczycielstwo pragnąc podnieść szkolnictwo zawodowe, jako jeden z najważniejszych czynników odrodzenia gospodarczego Państwa, do wysokości poziomu odpowiadającego duchowi czasu i potrzebom chwili, uchwaliło zwrócić się do sejm. Komisyi szkol. z memoryałem wyjaśniającym niezrozumienie przez tymczasowy Wydział samorządowy ważności zadań szkół uzup. przem. i handl., jak również z prośbą, aby szkoły te zostały objęte ramami szkolnictwa ogólnego i przejęte na etat Ministerstwa W. R. i O. P.

Burmistrz Stylmondu. W kilka miesięcy po premierze paryskiej wchodzi na repertuar teatru krakowskiego rozgłośna sztuka Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu“, grana w Polsce dotąd w warszawskich „Rozmaitościach“. Temat inwazyi niemieckiej do Belgii na początku wojny jest dla autora „Monny Vanny“ pretekstem do rozsnucia niezwykłego konfliktu psychologicznego między przyrodzonem człowiekowi instynktem samozachowawczym, a poczuciem obowiązku patryotycznego. Dramat zawiera szereg scen i ról popisowych. Tytułową rolę grać będzie p. J. Sosnowski, zarazem reżyser sztuki. Zakończy groteskowy „Cud św. Antoniego“, tego samego autora z p. Jednowskim w roli głównej. Obie sztuki powtórzone będą 3 razy z rzędu.

Miejski teatr: Opera i operetka. Dziś, to jest w sobotę 10 bm. powtórzony zostanie wieczór baletowy, w którym święcą niezwykłe tryumfy nasi znakomici tancerze: Z. Ilyina, C. Jabłońska, Jerzy Kjakszt na czele licznego „corps de ballet“. W niedzielę daną będzie „Hrabina“ Moniuszki, w poniedziałek zaś „Rigoletto“ z Konstantym Kruglowskim, Julią Mechówną i Leonen. Hof Cortillim w rolach głównych. Sprzedaż biletów w kasie zamawiań na powyższe przedstawienia odbywa się w szybkiem tempie.

Z teatru „Bagatela“ komunikują nam: „Małżeństwo Loli“, komedya H. Zbierzchowskiego, zyskała powodzenie, gdyż publiczność dobrze się bawi. „Małżeństwo Loli“ grane będzie w tym i następnym tygodniu.

„Taniec szczęścia“, operetka R. Stolza, która w przyszłym tygodniu wejdzie na repertoar teatru Nowości, pełna jest humoru, jak i lekkiej melodyjnej muzyki. Dyrekcya sprawiła specyalną wystawę i nowe dekoracye do wszystkich 3 aktów. W niedzielę wieczór 11 b. m. „Wróg kobiet“ z p. Latajnerem, który chwilowo bawi w Krakowie. W niedzielę po południu „Kapłanka ognia“.

Prof. Bolesław Kopystyński, znany i ceniony muzyk zaangażowany został na koncertmistrza orkiestry teatru Nowości. Nowy ten nabytek podniesie artystyczną wartość orkiestry teatru.

(t) **Aresztowanie szajki złodziejskiej.** Rozalii Binrbach, kupcowej, zamieszkałej przy ulicy Paulińskiej l. 8, skradziono ze spiżarni prowianty wartości 100.000 marek, oraz garderobę wartości 120 tys. marek.

Jako sprawców tej kradzieży aresztowano 25-letn. Józefa Lenosia i Karola Nadaua, któremu jednak udało się zbiedz.

Wymienieni mają na sumieniu wiele kradzieży, a między innemi i kradzież u szynkarza na Prądniku Czerwonym. — Część skradzionych rzeczy odebrano.

(t) **Kieszonkowiec.** Policya krak. aresztowała Mieczysł. Hueppmanna lat 20, z Prądnika Czerwonego, który podczas targu na Nowym Placu skradł Annie Wiederman torebkę z kwotą 8.000 mk.

(t) **Różne kradzieże.** Onegdaj skradziono Wiktoryi Ligęzowej, zamieszkałej przy ulicy św. Gertrudy l. 17 kołdrę wartości 20.000 marek.

Rudolf Głąb doniósł do tutejszej policyi, że dziś rano skradziono mu w Banku małopolskim 100.000 marek.

(t) **Ujęcie niebezpiecznych złodziei.** — W roku 1918 włamali się nieznani sprawcy przez wybity otwór w murze do wedli

Znowu pożar w wojskowych magazynach w Podgórzu-Płaszowie.

Pastwą płomieni padło 6 budynków i 3 wagony siana. — Milionowe straty.

(t) Wczoraj w południe wybuchł **olbrzymi pożar w magazynach wojskowych w Podgórzu Płaszowie.**

Z niewiadomych przyczyn pojawił **się ogień** na poddaszu jednego z **baraków,** wypełnionego słomą, a także **i sianem.**

Pożar **ogarnął w jednej prawie chwili cały budynek,** obracając go **w kilka** minut w perzynę. Gęste chmury **dymu** wzbiły się wysoko, **szerząc grozę na dalej położone osady.**

Natychmiast po ukazaniu się ognia podoficer służbowy zawiadomił **straż pożarną** w Krakowie, która niebawem przybyła w sile 3 plutonów pod kierownictwem naczel. **Obidowicza.**

Zanim jednakże przybyła straż z pomocą, **pożar z błyskawiczną szybkością przeniósł się na okoliczne baraki i szopy,** wypełnione również słomą i sianem, pożerając je prawie doszczętnie.

Sytuacya stawała się coraz groźniejszą. Przepalone wiązania dachowe z **trząskiem** pękały, a waląc się utworzyły nieprzebyte morze płomienia.

Mimo natychmiastowej prawie pomocy **nie udało się uratować trzech wagonów,** stojących w pobliżu płonących baraków, a naładowanych też słoma.

I tu przerzucił się rozszalały żywioł.

Z minutę na minutę zwiększało się niebezpieczeństwo, albowiem ogień podsycany lekkim wiatrem zagrażał się przeniesieniem na okoliczne magazyny prowiantowe.

Akcya przybyłej straży ogniowej ograniczyła się do zlokalizowania ognia. Działalność ratowniczą utrudniał jednakże w dużym stopniu **brak wody.**

Przybyłe oddziały wojskowe obsadziły wszystkie ważniejsze a zagrożone obiekty.

Po nadludzkich niemal wysiłkach udało się dzięki energicznemu kierownictwu nacz. Obidorowicza około godz. 9 wieczorem **pożar stłumić.**

Pastwą płomieni padły: 4 szopy ze słomą, 2 szopy z sianem, oraz 3 wagony słomy. Prócz tego spłonął barak, w którym znajdowała się znaczna ilość worków.

Straty idą w dziesiątki milionów.

Zaznaczyć trzeba, że pożary wojskowych objektów zdarzają się **zbyt często,** wobec czego nasuwa się podejrzenie, **że działa tu jakaś zbrodnicza ręka.**

---

niami Karola Żurka i skradli wędliny wartości 120.000 marek. Przed niedawnym czasem udało się krakowskim organom policyjnym wpaść na trop sprawców tej kradzieży w osobach Romana Kęska i Antoniego Stefaniuka, oraz Jana Wiatraka.

Kęsek przyznał się do kradzieży i zeznał, że skradzione wędliny sprzedali Agnieszce Szelągowej, właścicielce restauracyi przy ul. Wielickiej l. 21.

(t) **Podobała mu się waliza.** Do mieszkania Persowskiego przy ul. Krzemionki włamał się nieznany sprawca i skradł walizę z rzeczami wartości 100.000 mk. Persowski zauważył jednak w porę kradzież i puścił się w pogoń za opryszkiem, którego udało mu się ująć i oddać w ręce policyi. Jest nim Franciszek Topolski, lat 25, ślusarz z Podgórza.

(t) **Kradzież koni z wozem.** Maciejowi Zielskiemu, handlarzowi, zamieszkałemu w Piaskach Wielkich skradziono wczoraj szej nocy w Prokocimie konie z wozem wartości 150.000 marek.

(t) **Nasze służące.** Matylda Waga, nauczycielka w Trzebini doniosła do tutejszej policyi, że służąca jej Stanisława Mabińska skradła jej z domu garderobę wartości 15.000 marek, poczem zbiegła do Krakowa.

(t) **Podrzutek.** Posterunkowy policyi Smoszna znalazł 8 b. m. o godzinie 5 rano na plantach przy ulicy Zwierzynieckie porzucone niemowlę płci męskiej. — Dziecię oddano do żłóbka, za wyrodną zaś matką zarządzono poszukiwanie.

(t) **Milionowa kradzież.** Hana Feldblum, właścicielka sklepu z towarami modnymi przy ul. Stradom l. 18 doniosła, że 7 b. m. o godzinie 5 po południu skradziono jej ze sklepu towaru wartości 1 milion marek.

——oOo——

Poszukiwany podchorąży 3 p. strzelców górnośląskich, dowódca VI komp. p. Lewandowski. On sam lub ktokolwiekby o nim wiedział, zechce podać adres do administracyi „Gońca Krakowskiego“ pod „Kozłowice“. Pisma poznańskie proszone są o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

——oOo——

W roku 1920 powstała w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 49 (Telef. 1577) nowa placówka przemysłowa pod firmą „Royal“ której właścicielami są pp. A. Mołodecki i S. Setmajer. Firma ta objąwszy wyłączne zastępstwo na Małopolskę zachodnią i Śląsk Cieszyński pierwszorzędnych amerykańskich maszyn do pisania marki „Royal“, zaopatruje rynek tutejszy w najlepsze maszyny, jakie Ameryka obecnie fabrykuje, które dzięki solidności konstrukcyi i dobroci materyału, jak również dzięki roz licznym ulepszeniom technicznym, jakie maszyna ta posiada, zyskała sobie w krótkim czasie należny jej rozgłos.

Ruchliwa ta firma, dzięki pracowitości i solidności swoich właścicieli, doprowadziła w krótkim stosunkowo przeciągu czasu do tego, że posiada już największą w Małopolsce pracownię mechaniczną dla naprawy maszyn biurowych, zatrudniając największą ilość fachowo wykształconych pracowników, — to też nic dziwnego, że jest w stanie wykonywać powierzone jej prace umiejętnie, szybko i solidnie.

Posiada też pomieniona firma obficie zaopatrzony skład wszelkich przyborów do maszyn pisarskich, jak kalki wstążek, papierów woskowych, farb cyklostylowych itd, jak również aparatów do powielania, maszyn do kopiowania itp.

Oprócz maszyn do pisania i przyborów do nich, prowadzi także firma ta skład telefonów różnego rodzaju, które na żądanie także instaluje. Posiada również skład przyborów i części składowych do telefonów.

Firma ta, za swoją sumienność i pracowitość godna jest ze wszech miar poparcia.

——oOo——

Z Karty żałobnej.

Sp. Stanisław Stachowski, obywatel i b. radca miejski m. Krakowa, zmarł 5 bm. w Poznaniu, w 65 roku życia. Syn włościański z Paczołtowic, wykształcony w zawodzie tapicerskim zagranicą, prowadził przez wiele lat własny magazyn tapicerski przy ul. Sławkowskiej, a zajmując się ruchem budowlanym w gminach podmiejskich, przyczynił się niemało do wzrostu Wielkiego Krakowa, Jemu to zawdzięcza swoje powstanie i zabudowanie ulica Jana Kochanowskiego, nosząca przez długie lata przed przyłączeniem Czarnej Wsi do Krakowa nazwę ulicy Stachowskiego. Człowiek czystego jak łza charakteru, uczynny i ofiarny, a zawsze unikający rozgłosu i skromny, był śp. Stanisław Stachowski w mieście naszem postacią powszechnie znaną i szanowaną. Zmarł bezpotomnie, a główną część swego majątku, składającą się z dużego i wartościowego domu w Poznaniu, przeznaczył po śmierci swej żony na budowę kościoła parafialnego w Paczołtowicach.

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w Krakowie dziś o godz. 10 rano z kaplicy cmentarnej przy współudziale prezydyum miasta i radnych miejskich.

——oOo——

Odbieranie komunistom złota i brylantów.

W bolszewickiej Rosyi przyszła „klęska na Matysków“ komunistycznych, oczywiście drobniejszego kalibru. Wyższe władze bolszewickie postanowiły wobec nich zastosować słynne hasło Lenina „grab nagrablennoje“, na mocy którego komuniści przez cztery lata grabili burżuazyę. Teraz wobec nich samych hasło to przybrało nawet formę dekretu prawnego, mianowicie:

Pisma sowieckie „Prawda“, „Izwiestja“ i z dnia 16 sierpnia b. r. ogłosiły rozporządzenie:

Tytuł: **„W sprawie rekwizycyi brylantów i preciozów,** znajdujących się w posiadaniu... **Komunistów“**

Treść: „Biuro M. K. postanowiło wykonać rozporządzenie komisyi „etycznej“ **o rekwizycyi u członków moskiewskiej organizacyi R. K P.** (ros. komunis. partya.) **rzeczy złotych i brylantów** — z wyjątkiem obrączek ślubnych i zegarków“.

Tak to się na świecie wszystko zmienia!

Czy jednak i pan Trocki będzie musiał rozstać się z wszystkiemi klejnotami, jakie potrafił... „nabyć“ w czasie swego urzędowania? Czy i wszyscy członkowie „Czerezwyczajek“ zdecydują się na taką prostotę, aby posiadać tylko obrączkę ślubną i... jeden jedyny zegarek?

Nowela ta o rekwizycyi klejnotów zmusza do podejrzenia, że zawartość wszelkiego rodzaju „safe deposee“, **„oczyszczonych“** w latach 1917-1918 **przeszła** na palce i **do kieszeni komunistów.** Czy nie przyjdzie do tego, że pierścienie — poza obrączką ślubną — zdejmowane będą... zazem z palcami komunistom, a zegarki odbierać się będzie w paru ostatnich minutach... życia ich właścicioli obecnych?

W każdym razie zbliża się chwila w wysokim stopniu tragiczna. Wywłaszczanie, wywłaszczycieli. Po tem zaś już drugiem czy trzeciem z kolei dziejowej wywłaszczeniu na kogo w niedługim czasie przyjdzie kolej?

Dział ekonomiczny.

Polski bank przemysłowy w rękach amerykańskich.

Grupa Polaków amerykańskich, należących do America-Europe Exchange Corporation, nabyła Polski Bank Przemysłowy, posiadający kilkadziesiąt oddziałów w różnych miastach w Polsce.

Grupa ta oprócz tego prowadzi America-Europe Exchange Bank w Poznaniu i Gdańsku. Koncern zakupił akcye banku na sumę 300,000.000 marek polskich, wobec czego faktyczna kontrola banku przechodzi do rąk nowego koncernu. Polski Bank Przemysłowy zamierza nadal rozwijać działalność w kierunku szerokiej pomocy dla rozwoju przemysłu polskiego. **Koncern bierze** już poważny **udział finansowy w towarzystwach: „Parowóz“, „Pocisk“, „Nitrat“, „Cementownia“, „Górka“ w Galicyi. oraz w przemyśle cukrowniczym galicyjskim.**

Ruch giełdowy.

(stm) Kursa papierów dywidendowych powoli, ale stale idą wciąż w górę, ku poziomowi odpowiadającemu ich istotnej wartości wobec dewaluacyi marki. Poszczególne akcye zyskały od 50 (P. T. H. i Parowozy) do 250 (Tepege- i 1000 (Zieleniewski) punktów. Transakcye były bardzo liczne, obroty wysokie. Z akcyj bankowych dużo robiono Bankiem Przemysłowym. Waluty obce, przedewszystkiem dolary, zaznaczyły pewną, niewielką zresztą zniżkę, z wyjątkiem przekazów na Wiedeń.

Giełda krakowska.

Waluty:

Dolary Stanów Zjedn. gotówka: kup. 3800, sprz. 4000; czeki. kup. 3800; sprz. 4000.

Marki niemieckie gotówka: kup. 39, sprz. 42; czeki: kup. 40; sprz. 43.

Korony austryackie: gotówka kup. 3'10, sprz. 3.30; czeki: kup. 3'20. sprz. 3'40.

Akcye Tow. handl. i przem.

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1100	1300	1150-1250
Impex	400	450	410-425
Trzebinia	3200	3400	3300
Tepege	8400	8700	8500-8600
Polska Nafta III	2700	2900	2750-2800
Elektrow. Siersza	2400	2600	2450
Fabr. tł. Trzebinia	3500	3700	3600 3625
Krakus	3100	3300	3200
Chodorów	3200	3400	3300 3350

Warszawa. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4050 do 3970, sprzedaz 3970, kupno 3850. Franki francuskie gotówka trans. 307—302, sprz. 302. kupno 293, czeki trans. 325 do 314. Funty szterlingi gotówka trn. 14600 do 14500, czeki trans. 15200. Nowy Jork czeki trans. 4050—3990 Marki niem. gotówka trans. 41'25 do 41, sprzedaż 41, kupno 39'75, czeki trans 41'50—41'25. Gdańsk czeki trans. 41'90 do 41'25. Korony austryackie czeki trans. 337 do 332.

Giełda pieniężna.

Wiedeń. Wskutek niskiego kursu korony austryackiej w Zurychu usposobienie na wiedeńskiej giełdzie nerwowe. Wogóle słabe obroty na targu acyi. Spekulacya obecnie walutami trwa dalej przy zmiennych kursach.

Notowano markę niemiecką 13'50 do 13/90, leje 13 do 13'15, liry 55 do 56, do lary 1230 do 1350, funty szterlingi 4680 do 4800, czeskie 15'30 do 16'10, węg. 2'96 do 3'50, marka polska 32 do 38.

Akcye: Zieleniewski 3300, Fanto 35100, Karpaty 24500, Galicya 64095, Montany 3120.

Giełda towarowa.

Wiedeń. Na targu chemikaliów ceny podskoczyły. Chrom cali 195'20, kwas saletrowy 47, soda amoniakalna, polskiego pochodzenia 23, w workach, chlor cali topnisty 18'50, siarka w kawałkach 48.

Na targu skór, tendencya mocna. — Garnitur podeszwianki 720 do 750, wierzchy boxcalf czarne 305, z brązowej skóry krowiej 275, wołowa skóra 185 do 195, ceny skór owczych z sierścią o 50 koron wyższe niż poprzednio, a więc 300 do 400 koron.

Targ artykułów spożywczych.

Kawa Rio 275, holenderski kmin 160, ryż Burma II 05'25, Sajgon 7 mk. niem.

Zurych. (PAT) Końcowe kursa dewiz Berlin 6'05. Holandya 185'40. Nowy Jork 585. Londyn 21'78. Paryż 44'80. Medyolan 25'62. Bruksela 44. Kopenhaga 108. Sztokholm 126'25. Chrystyania 76. Madryt 76'20. Buenos Aires 175. Praga 7'65. Budapeszt 1'35. Zagrzeb 8. Bukareszt 6'15. Warszawa 6'14. Wiedeń 0'60. Austryackie stemplowane 0' 40.

Giełdowe machinacye berlińskie.

Warszawa. (Telef. M.) Wedle tu otrzymanych z Berlina wiadomości, **giełda berlińska została zamknięta wskutek ustawicznej** zwyżki walut obcych i podrażania dewiz. W następnym tygodniu mają być wydane rozmaite ograniczenia gieł-

dowe. Prasa paryska w związku z tem zwraca uwagę, że Niemcy z pewnością są zadowoleni ze spadku swej waluty, spodziewając się, że w ten sposób uda się im upozorować niemożność płacenia dalszych rat odszkodowań.

Berlin. (Telegr. w.) „Berliner Tageblatt“ podaje, że w ostatnich dniach giełda berlińska była widownią niezwykle burzliwych scen. Zgłoszono tyle kupców i zleceń, że okazało się niemożliwością przeprowadzenie, choćby części tych transakcyi. Bezprzykładna gorączka spekulacyi ogarnęła wszystkie warstwy społeczeństwa. Uważają to ogólnie za ucieczkę przed marką niemiecką.

Wszyscy zakupują akcye i waluty zagraniczne. Zarząd berlińskiej giełdy był zmuszony wskutek natłoku przedłużyć czas funkcyonowania giełdy i zaniechać zamierzonego ograniczenia dni giełdowych.

TELEGRAMY

Siedzibą Ligi narodów Bruksela.

Genewa. (Tel. wł.) Komisya gospodarcza Ligi narodów zaproponowała **przeniesienie siedziby Ligi z Genewy do Brukseli,** a to ze względu na to, że wskutek panującej w Genewie drożyzny pobyt członków Ligi jest tam zbyt kosztowny.

Jeszcze jeden spisek.

Moskwa. (PAT. WBK). W Tambowie wykryto spisek, który miał na celu utworzenie Rosyi federacyjnej z autonomicznemi prowincyami. Uczestników spisku aresztowano.

Zjazd Dubanowiczan.

Lwów. (Tel. wł.) We czwartek w sali Towarzystwa Politechnicznego odbył się **zjazd dzielnicowych delegatów** „Narodowo-chrześcijańskiego stowarzyszenia ludowego“, na który oprócz członków i reprezentantów koła lwowskiego, przybyli delegaci prawie wszystkich kół powiatowych Małopolski. Poseł **Dubanowicz** w dłuższem przemówieniu zdał sprawę z działalności zarządu głównego koła sejmowego. Po dyskusyi, jaka rozwinęła się nad referatem posła Dubanowicza powzięto szereg rezolucyi. Następnie dokonał zjazd wyborów do zarządu dzielnicowego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Pismo dymisyjne prez. Witosa.

Warszawa, 9. 9. (PAT.). Pan prezydent ministrów przesłał do Naczelnika państwa pismo następujące:

Warszawa, dnia 9 września 1921.

Do Pana Naczelnika Państwa, Warszawa, Belweder.

Równocześnie z załączonem pismem ministra skarbu p. **Steczkowskiego mam zaszczyt przedstawić prośbę całego gabinetu o dymisyę.**

Po ostatniem zgłoszeniu mojej dymisyi uległem wraz z całym gabinetem wbrew moim zamierzeniom woli Pana Naczelnika, jak również naciskowi stronnictw sejmowych i zdecydowałem się na pozostanie na stanowisku. Kierowałem się wówczas tem, że **stronnictwa nie były w stanie stworzyć innego rządu,** a ciężkie położenie państwa nie pozwalało na jeszcze dłuższe trwanie przesilenia. Jeżeli obecnie ponownie wnoszę o dymisyę, mimo że na podstawie dotychczasowych doświadczeń można mieć obawę co do spiesznego zlikwidowania przesilenia, to czynię to z następującego powodu:

Piętrzące się trudności, które państwo polskie ma do zwalczenia, tak w dziedzinie polityki zewnętrznej, jak wewnętrznej, wymagają **współdziałania z rządem społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie stronnictw sejmowych. Tego współdziałania stronnictw sejmowych,** które nie wyklucza bynajmniej choćby najsurowszej byle rzeczowej krytyki, **rząd nie spotykał dotychczas.** Niektóre stronnictwa opozycyjne uważały za dopuszczalne w najcięższych nawet dla państwa chwilach zwalczanie rządu wszelkiemi sposobami, nie **wahając się przed dyskredytowaniem z góry każdego niemal, jako zarządzenia przed atakowaniem członków rządu w sposób podrywający wogóle autorytet władzy w państwie, a nieraz godzący w konsekwencyi w interes państwa.** W tak wytworzonych warunkach rząd nie będzie w stanie w dalszym ciągu spełniać z korzyścią dla państwa swoich obowiązków i **uważa za konieczne przez swoje ustąpienie dać stronnictwom sejmowym możność utworzenia innego rządu.**

Prezydent ministrów. **Witos.**

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PRAKTYKANT handlowy zamiejscowy potrzebny zaraz w handlu W. Śliwińskiego. Kraków, Długa 63. 5232

POSZUKUJE się panny piszącej biegle na maszynie w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia pod „pannę biurową“ do Gońca krak. 5 33

DYREKCJA Sejmikowego koed. ginnazjum w Kolnie Ziemia Łomżyńska ogłasza konkurs na posady polonisty, historyka, matematyka i przyrodnika. Równie chętnie widziane będą siły żeńskie. Warunek ukończony fakultet filozof. Płace według cennika komisji 6-ciu, dużo wyższe od rządowych. Pomieszkanie zapewnione. Miejscowość bardzo tania. 5 25

ZDOLNEJ krawczyni poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem na 2 tygodnie. — Zgłoszenia pod „zdolna krawczynia“ do Admin. Gońca krak. 5207

POSAD POSZUKUJĄ

EMERYTOWANY oficer wyższej rangi z wieloletnią praktyką w służbie administracyjnej, władający językiem polskim, niemieckim, francuskim w słowie i w piśmie, jakoteż posiadający pewną znajomość języka angielskiego i włoskiego, poszukuje posady od listopada począwszy jako korespondent. Oferty do Adm. Gońca pod „Korespondent“. 502

PANNA z kilkuletnią praktyką biurową, pisząca b. biegle na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia do Administ. Gońca pod „Zajęcie“ 5

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM damską garderobę używaną. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Tania sprzedaż“. 5303

KASY kontrolne maszyny do pisania do sprzedania Specyalny warsztat do napraw, J. Hecker, Kraków, ul. Marka 25. 509

SPRZEDAM 21 morgów gruntu I klasy w powiecie wielickim koło Gdowa. Cena 4400 dolarów. Wiadomość Sąd Dobczyce 5199

FOLWARK 210 morgów z parowym młynem całym inwentarzem żywym i martwym blizko Lwowa za piętnaście tysięcy dolarów do sprzedania. Kleczewski, Lwów Chodkiewicza Nr. 7. 5 7

SALONIK, kanapa, fotele tanio sprzeda. Ulica Rękawka 9, p. lewo. 5 83

OKAZYJNIE do sprzedania garnitur mebli. Szafy, lustro, stoły, łóżka i wiele innych rzeczy. Ul. Krakusa nr 25 I p. na lewo.

SPRZEDAM obok kolejki państwowej 900 morgów lasu sosnowego, 450 morgów głębokiego torfowiska osuszanego i 250 morgów pastwiska. Cena 10.000 Mk za mórg. Zwracać się Kowel Turydyka 6. Głębski 5036

PRASĘ do słomy orygin. „Klinger“ prawie nową Mkp. 428.000 sprzeda PION Lwów-Zamarstynów, Lwowska 48. 4996

DO SPRZEDANIA garnitór salonowy, mahoniowy, zupełnie nowy, łóżko mosiężne, 2 szafy dębowe. Zgłoszenia listowne do Administracji Gońca pod „Tania sprzedaż“. 5084

DLA urządzenia szklannej huty sprzedam obok kolejki państwowej wielkie głębokie torfowiska osuszane z lasem sosnowym. Cena 10.000 Mk. mórg. Zwracać się Kowel Turydyka 6, Gębski. 5029

MATERJAŁU dla odbudowy desek. krąglaków. budowlanych sontów it.p. poszukuję do natychmiastowej dostawy wprost od producentów. Zgłoszenia pod „Paraf“ do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski Lwów Jagiellońska 7. 515

TANIO do sprzedania. Rower „Puch“; magnet 6-cylindrowy, aparat Ernemann 10×15. Gabina do elektryzowania dla użytku lekarskiego, ul. św. Jana L. 16 II p. 5023

MAJĄTEK 1000 mórg ziemi pszennej i żytnej, 7 km od garn. miasta, 40 mórg łąki, 21 koni, 11 wołów, 50 świń, 20 stadników na tucz,. 10 cielat rocznych 20 krów dojnych, ziemia drenowana, parowa młockarnie, zabudowanie pod cegłą forteczną. 11 pokoi, 5 mórg parku I. kl 2 kompletne zabudowania gospodarstw, 1 na 100 mórg, 2 na 80 mórg, wodociągi 800 etr węgla, 40 mtr drzewa, waga bydlęca, sklep pod stodołą, 30 tys. torfu, 14 stog żyta i t. d. 7 km od garn. miasta w Poznańskim. Cena 45 milionów Mkp Zgłoszenia pyzyjmuje: Biuro Handlowe, Gniezno ul. Lecha 12 tel. 298. 5198

SPRZEDAM kufer w dobrym stanie, bardzo duży nadający się dla introligatora do wożenia nakładu za 2.000 Mkp. Wiadomość Ludwinów Turecka 1

SPRZEDAM kabinę do elektryzowania dla użytku lekarskiego, aparat fotogr. Ernemann, 10×15 rower „Puch“ i magnet 6 cylindrowy ul. św. Jana 16, II, p. 3 drzwi. 5067

SPRZEDAM kolczyki złote z rubinami. Informacji udzieli Administraja „Gońca Krakowskiego“ Dunajewskiego„ 7. I. p. 4842

KOMPLETNE urządzenie młyńskie oraz oryginalną szwajcarską gazę we wszystkich numerach dostarcza natychmiast zarejestrowana firma: Riesel Schieber i Friedländer, — Lwów, ul. Brajerowska 11a

MAJĄTEK 400 mórg tylko pszennej ziemi w tem 70 mórg łąki z torfem, 75 tys. ctr. got. torfu na sprzedaż wartości 10 mil. Mkp. Lokomobila 20 konna, 2 prasy do torfu 10 kl, koni, 45 sztuk bydła, 10 świń, narzędzia rolnicze kompl., pałac o 11 pokojach, wodociągi, światło elektryczne, 4 km od garn. miasta, 12 mórg parku i sadu, w parku 5 staw z rybami, park okrążony 2 m wysokiem murem (rapit) zabudowania pod cegłą, waga do wozów własna stacya załadowania od niemca w Poznańskim tylko refl. równający się 20 tys. dolarów. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Handlowe Gniezno ul. Lecha 12 Telefon 298. 5197

MAJĄTEK 1600 morg, ziemi buraczanej, 30 ciężkich koni, 80 rasowego bydła, 300 owiec, 100 świń, 15 wołów. 180 mórg lasu, 50-60 letniego 125 mórg jeziora euzo ryb. 25 mórg ogrodu owocowego I. klasy i park, dwór 24 pokoi fortecznie budowane 2 km od stacji, 20 mórg cegielni cały majątek I klasy tylko refl. równający się 3 miljony marek niemieckich. Zgł. przyjmuje Biuro Handlowe, Gniezno, ul. Lecha 12 Telefon 298. 5196

SPRZEDAM kilka starych ubrań męskich. Zgłoszenia od godz. 2—3. ul. Retoryka 9, parter na lewo. 5205

FORTEPIAN czarny, krótki, marki „Hamburger Wien“ do sprzedania. Zgłoszenia w Administ. Gońca pod „fortepian“. 5206

KUPNO

KUPIĘ dobry aparat fotograficzny. Szczegółowe oferty pod „Anastygmat“ przyjmuje Administracja

KUPIĘ maszynę do pisania. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Maszyna“. 5204

KUPIĘ kredens kuchenny. Wiadomość bliższa w Administracyi Gońca. 5203

DZIERŻAWY gospodarstwa rolnego, względnie rybnego lub leśnego szuka fachowiec za kaucją. Zgłoszenia pod „Paraf“ do Biura Ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski Lwów Jagiellońska 7. 5[illegible]4

KUPIĘ fortepian lub pianino. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „pianino“. 5208

WEŁNY wiejskiej każdą ilość kupię. Oferty pod „Paraf“ do Biura Ogłoszeń S. Sokołowskiego i Spki Lwów Jagiellońska 7. 5021

KUPIĘ aparat fotograficzny lusterkowy mały format. Zgłoszenia do Adm Gońca pod „Aparat“. 5087

MATRYMONIALNE

PRZYSTOJNA panna młoda lecz biedna w braku znajomości pragnie tą drogą poznać mężczyznę inteligentnego. Cel matrymonialny niewykluczony. Zgłoszenia do Gońca pod „Krzysia“.

ROZWÓDKA blondyna, przystojna, b. inteligentna lat 32, pragnie tą drogą poznać mężczyznę dystyngowanego do lat 50. Zgłoszenia do Administracyi pod „Dystyngowany“. 5301

RZEMIEŚLNIK lat 33, zamożny pragnie tą drogą poznać pannę odpowiednią do lat 28. Zgłoszenia do Administracji pod „Krawiec“. 5305

KAWALER lat 38, przemysłowiec, który powrócił z Ameryki, posiadający większy kapitał, pragnąłby poznać pannę, któraby odpowiadała jego wymaganiom, cel matrymonialny — dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia pod „Tailor“. 47

KAWALER lat 26 przystojny brunet, na rządowem stanowisku, kochający muzykę, pragnie nawiązać korospondencye z panną lub wdową do lat 26. Małżeństwo bardzo możliwe. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Huragan“. 5219

RÓŻNE

SKRADZIONO portfel z dokumentami wojskowemi na nazwisko Radwański Michał Kraków. Papiery unieważnia się. 5210

ZGUBIONE papiery demobilizacyjne w Krynicy na nazwisko Józef Bochenek z Jamnicy, nieważnia się. 5237

ZGUBIONO papiery wojskowe świadectwo moralności i metrykę na nazwisko Paluch Michał, Miechów, które unieważnia się 5234

SKRADZIONE papiery wojskowe na nazwisko Franciszek Guzik Krosno, unieważnia się. 5239

ZGUBIONO doknmenta wojskowe na nazwisko Małecki Piotr, Przegorzały p. Kraków, które unieważnia się. 2236

POKÓJ nadający się na biuro techniczne natychmiast poszukiwany. Czynsz obojętny. Dam ewentualnie odszkodowanie. Zgłoszenia skrytka 140 Kraków. 5217

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, koniczyny, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1. września 1921 do 30. września 1922 r., odbędzie się w Wydziale I. b. Magistratu (III piętro oficyny, drzwi nr 35) w dniu 20 września 1921, t. j. we wtorek o godz. 12 w południe publiczna licytacja za pomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać we Wydziale I. b, Magistratu III, piętro, oficyna, drzwi nr. 35, w powyższym terminie do godz. 12 w południe w dniu licytacji.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu:

11.000 centn. mtr. siana
5.000 „ „ owsa,
1.500 „ „ słomy dług
1.500 „ „ „ mierzwy

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale I. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Wadjum wynosi pół miliona marek polskich.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 1. września 1921 roku.
L. 9964/1921 I. b. 5238

DOM BANKOWO-EKSPORT. „MARIAHILF"

WIEDEŃ XV., MARIAHILFERSTR. 158

oferuje po najtańszych cenach loco Wiedeń:

Beczki żelazne lakierowane 2.000 szt., zawartości 400 litrów, po cenie koron austrjackich 16·20, nadto **beczki cynkowane** lub **pociągane** zawartości 200 do 680 litrów.

Zamki do żaluzji 4.000 szt. — **Szufle do cementu** 1000 szt. — **Widły** 6.000 szt. — **Zapalniczki kieszonkowe** 10.000 szt. — **Obramowania mosiężne** 10.000 szt. bez kurka, 3.000 z kurkami. — **Izolatory porcelanowe** 104.000 szt., loco Wolny port Hamburg.

Własnego wyrobu szelak w synth. białych laskach, w cenie koron austr. 550·— za 1 kg., loco Wiedeń.

We **wyłącznem zastępstwie Szwajcarskiej Fabryki zegarków** dostarczamy **zegarki** hurtownie w cenie austr. koron 270 w zwyż.

Największa i **najproduktywniejsza fabrykacja worków papierowych**, jakoteż innych wyrobów przemysłu papierowego.

Okazyjna sprzedaż **angielskich** wyrobów **kamgarnowych**, tudzież bawełnianych, wełnianych i tekstylnych.

Na żądanie oferty specjalne na naczynia emaljowe, wyroby żelazne, wagi kuchenne, blachy żelazne (na kuchnie i t. p.), materjały do budowy kolejek polowych. lokomotyw i szyn. 5310

Powyższe artykuły dostarczamy i w mniejszych ilościach.

ORYGINALNE TARCZE ELEKTRYTOWE

do ostrzenia pił tartacznych

Zjedn. Zakł. Wyrobów Karborundowych i Elektrytowych w Wiedniu

już nadeszły. — Żądać wszędzie.

Prócz tego wszelkie materjały szlifierskie karborundowe i elektrytowe jako to: tarcze, ziarna, pilniki, płótno, papiery.

Wyłączne przedstawicielstwo i składy fabryczne

Polskie T-stwo Handlu Międzynarodowego

„MUNDUS"

WARSZAWA — ZARZĄD
Aleje Jerozolimskie Nr. 35.
Telefon 178-07. 5231

WYDZIAŁ TECHNICZNY
Hortensja Nr. 6.
Telefon 3-57 — dawny.

Największy wybór w Krakowie

Eleganckie, trwałe i szykowne buciki, półbuciki, lakierki, pantofelki, molierhi irchowe, chromowe, gemzowe, — w kolorze czarnym, białym, bronzowym, wiśniowym, popielatym, gołąbkowym, cielistym czerwonym, drapowym, seledynowym i t. d.

GIZELA BRAND
Kraków
Starowiślna 6.

Poszukuję maszyny

do fabrykacji świec. Zgłoszenia pod „Paraf" do Biura Ogł. S. Sokołowskiego i Ski Lwów Jagiellońska 7. 5232

KRAKOW COSULICH LINE WARSZAWA

Radziwiłłowska 23. Królewska 39.

Regularna stała komunikacya parowcami pospiesznymi i pocztowymi do Ameryki północnej i południowej.

Do Nowego Jorku:	do Rio de Janeiro, Santos, Buenos Aires.
T. S/S „Presidente Wilson" 19. września	S/S „Atlanta" 22. września
S/S „Belvedere" 1. października	S/S „Sofia" 13. października
S/S „Argentina" 22. października	S/S „Columbia" 3. listopada
T. S/S „Presidente Wilson" 8. listopada	S/S „Atlanta" 1. grudnia

Szczegółowe rozkłady jazdy i ceny na żądanie. 5063

OBRABIARKI wszelkiego rodzaju,

jak: **tokarnie, wiertarki, frezerki, heblarki, shapingi, szlifierki, przecinarki i t. d.**

MASZYNY do obróbki blachy,

jak: **nożyce okrągłe i płaskie, wyginarki, i tłocznie (sztance) i t. d.**

MASZYNY do obróbki drzewa

dla: **stolarń, fabryk mebli, tartaków i warsztatów okręt.**

Specyalność: 4807
Kompletne urządzenia fabryczne.

Własny wyrób. Ceny konkurencyjne.

Werkzeug- u. Maschinengesellschaft m. b. H.
Karl Jetzbacher
Wiedeń XVI., Hubergasse Nr. 3
Nr telefonu 9427 i 1573 .
Adres telegraficzny: SCHNELLSTAHL

KOMUNIKAT.

Polski Bank Przemysłowy we Lwowie rozszerzając działalność swą w kierunku obsługi przemysłu naftowego, otworzył w dniu 20 b. m. Oddział w Sanoku.

Nowo założone Oddziały Banku w Warszawie i w Łodzi, podejmują pełny tok czynności z dniem 1 września b. r.

W najbliższej przyszłości otworzy też Polski Bank Przemysłowy w Śniatynie. 5235

MYDŁO do p ania najlepszej jakości hurtownie po 310 Mp. Wagonowo taniej. W paczkach pocztą opłatnie za zaliczką 5 kg. 1700 Mp. poleca firma **S. BINZER.** Kraków, Radziwiłłowska 15. Tel. 1419.

POWAŻNA INSTYTUCJA ROLNICZO-HANDLOWA

w Warszawie

poszukuje zdolnego

urzędnika branży żelaznej

obeznanego z prowadzeniem sklepów z wyrobami żelaznemi i t. p. galanterją. Warunki zależne od kwalifikacji. 5073

Oferty sub „Podkowa" do Biura Ogłoszeń Tow. Akc. „REKLAMA POLSKA", Warszawa, Jasna 10.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronus.
Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.